

układu w sprawie normalizacji stosunków między Polską a NRF, mianowicie w pierwszych dniach lipca 1972 r., przybył do Polski na zaproszenie Głównej Komisji minister sprawiedliwości rządu Północnej Nadrenii-Westfalii, J. Neuberger, w celu omówienia i rozszerzenia współpracy między polskimi i zachodnioniemieckimi instytucjami zajmującymi się ściganiem przestępców hitlerowskich. J. Neuberger zapowiedział przyspieszenie postępowania dowodowego przez sądy NRF i ukończenie w r. 1973 wszelkich rozpoczętych dotychczas śledztw²⁹. Wątpliwości na temat dotrzymania tej obietnicy budzi jednakże wypowiedź nadprokuratora Alberta Ruckerle, kierownika Centralnego Ośrodka Krajowych Zarządów Sądownictwa dla Badania Przepięstw Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu (*Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen*), który od grudnia 1958 r. jest urzędem koordynującym ściganie przestępców hitlerowskich w NRF. Ruckerle oświadczył na początku 1973 r., że Ośrodek Ludwigsburski znajduje się w tej chwili u kresu swoich możliwości (podkr. — aut.). Postępowanie dowodowe w prowadzonych aktualnie 400 wstępnych śledztwach natrafia bowiem na stale wzrastające trudności i nie wiadomo, ile spraw doczeka się rozprawy głównej. Trudności te motywuje się rzekomym zanikiem pamięci i coraz częstszymi odmowami zeznań świadków, których wypowiedzi są konieczne w procesach skierowanych przeciwko przestępcom niższej rangi w służbie policji, czy SS, gdyż nazwiska ich (najczęściej byli to bezpośredni wykonawcy egzekucji) nie zostały odnotowane w zachowanych dokumentach zbrodni³⁰. Istotnie, sprawa ta ma duże znaczenie — stwierdza autor komentarza prawnego pt. *Wenig grosse Fälle, viel „kleine Fische“*, zamieszczonego w „Stuttgarter Zeitung” z 18 stycznia 1973 r. — gdyż Ośrodek Ludwigsburski zajmuje się przeważnie przestępcami tej właśnie rangi, nie wykorzystuje natomiast ogromnych zasobów archiwów zagranicznych, m. in. tzw. Centrum Dokumentacji Stanów Zjednoczonych (*US-Document-Center*) w Berlinie Zachodnim, do których ma stały dostęp i które stanowią wystarczający materiał obciążający przestępców piastujących w III Rzeszy stanowiska odpowiedzialne za spowodowanie masowych zbrodni. Ośrodek Ludwigsburski ma zawiesić swą działalność w 1980 r., kiedy to w NRF ulegną przedawnieniu przestępstwa hitlerowskie. Na decyzję tę — zdaniem Ruckerle — wpłynął zaawansowany wiek przestępców i świadków, co rzekomo uniemożliwia przeprowadzenie postępowania dowodowego³¹.

W obliczu decyzji niedalekiej już likwidacji Ośrodka Ludwigsburskiego i przedawnienia zbrodni hitlerowskich w NRF, nie zostaną zapewne ukarani liczni jeszcze przestępcy, których osądzenia domaga się nie tylko Polska i inne państwa okupowane w latach wojny przez III Rzeszę, lecz także wielu obywateli NRD i NRF.

Barbara Bojarska

STOSUNKI ZACHODNIONIEMIECKO-AMERYKAŃSKIE

(styczeń - czerwiec 1973 r.)¹

Stosunki zachodnioniemiecko-amerykańskie w pierwszej połowie 1973 r. kształtowały się zarówno na płaszczyźnie bilateralnej, jak i w kontekście licznych wy-

²⁹ *Kronika procesu normalizacji (stosunki między Polską a Niemiecką Republiką Federalną w drugim półroczu 1972)*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1973, s. 161.

³⁰ *Suche nach SS-Verbrechern...* jak w przyp. 7.

³¹ *Verfolgung von NS-Verbrechen: Wenig grosse Fälle, viel „kleine Fische“*. „Stuttgarter Zeitung” z 18 I 1973.

¹ Por. tegoż autora półroczne opracowania stosunków zachodnioniemiecko-amerykań-

darzeń i zjawisk politycznych o charakterze wielostronnym. W związku z komplikującą się sytuacją między Europą zachodnią a USA, oraz ze względu na postępujący proces normalizacji stosunków między Wschodem a Zachodem, bezpośrednie relacje USA — NRF nie miały znaczenia pierwszoplanowego, chociaż na niektórych odcinkach (np. problem obecności wojsk USA w NRF, sprawy walutowo-handlowe) zyskiwały nawet na ważności.

W omawianym okresie w sojuszu atlantyckim ujawniły się poważne rozdźwięki, szczególnie w związku z krzyżowaniami się interesów europejskich partnerów NATO (zwłaszcza europejskiej „dziewiątki”) z interesami Stanów Zjednoczonych. Spełniające dotąd funkcję spoiwa hasło o „niebezpieczeństwie agresji radzieckiej”, którym posługiwano się do tej pory dla utrzymania więzów współzależności między partnerami NATO, traciło obecnie swe znaczenie. Fakt ten obnażył słabość sojuszu atlantyckiego i wykazał, że wszystkie pozostałe czynniki cementujące ten sojusz, pozostają niepewne. Także atut potencjału atomowego, którym szermowały do tej pory Stany Zjednoczone pomniejszył swą wartość (pat atomowy), a obecność wojsk amerykańskich na kontynencie europejskim, z uwagi na perspektywę zredukowania sił zbrojnych, nie odgrywała już dawnej roli, chociaż nadal traktowana jest jako element przetargowy wobec partnerów europejskich.

O ile więc Stany Zjednoczone pod względem możliwości obronnych niezmiennie zachowują swój prymat w NATO, o tyle w kwestiach ekonomiczno-handlowych i walutowych, europejscy sojusznicy rozmawiać mogą ze Stanami Zjednoczonymi co najmniej na zasadzie równości. Stąd też prezydent Nixon niedwuznacznie usiłuje wygrać gwarancje militarne zapewniając, że Stany Zjednoczone utrzymają 300 tysięcy żołnierzy w Europie zachodniej pod warunkiem, iż partnerzy europejscy pójdą na ustępstwa w sprawach handlowych oraz walutowych i wzmocnią własne potencjały obronne².

Na temat tych kluczowych zagadnień prezydent Nixon pragnie pod koniec roku 1973 podjąć kompleksowe rozmowy i w przetargu z partnerami europejskimi szermować amerykańskim wkładem obronnym. Jednocześnie pragnąłby planowanym negocjacom nadać określone formy instytucjonalne, by w ten sposób uniknąć szczegółowych rozmów dotyczących spornych zagadnień z poszczególnymi partnerami. Dotąd jednak państwa zachodnioeuropejskie nie tworzą jednolitego frontu politycznego i odrzucają warunki amerykańskie, proponując (zwłaszcza Francja) raczej rozmowy wielostronne. Domagają się przy tym, by sprawy polityczno-militarne negocjowane były na forum paktu północnoatlantyckiego, sprawy handlowo-taryfowe w organizacji GATT, a problemy walutowe w ramach Międzynarodowego Funduszu Monetarnego. W obliczu tak różnorodnych postaw, reprezentowanych przez poszczególne kraje zachodnioeuropejskie, stanowisko NRF było do tej pory niejasne i raczej nieskrystalizowane. Z jednej strony, rząd W. Brandta pragnie przede wszystkim obecności wojsk USA na swoim terytorium (prowadząc równocześnie nadal aktywną politykę wschodnią zmierzającą w kierunku normalizacji stosunków z krajami socjalistycznymi), z drugiej zaś strony — pozostaje związany licznymi interesami polityczno-gospodarczymi i obronnymi z europejską „dziewiątką”, której stosunki handlowo-walutowe ze Stanami Zjednoczonymi są więcej niż złe³. W tej sytuacji, dość znamienne wydają się oceny pochodzące

skich, publikowane na łamach „Przeglądu Zachodniego” („PZ”) od roku 1961; ostatni w „PZ” nr 5 - 6/1972, ss. 171 - 185.

² „International Herald Tribune” z 1. I 1973; „Stuttgarter Zeitung” z 24 IV 1973.

³ Konferencja amsterdamska (por. „PZ” nr 3/1973, ss. 138 - 145) zakończyła się fiaskiem, ponieważ ona sama była zwierciadłem kryzysu atlantyckiego. Bojkot ze strony gaullistów.

z amerykańskich kół politycznych, sygnalizujące, że w oświadczeniach W. Brandta i członków jego gabinetu coraz rzadziej mówi się o stosunkach zachodnioniemiecko-amerykańskich, a coraz częściej o stosunkach europejsko-amerykańskich⁴.

Mimo wtopienia się wielu zagadnień dotyczących stosunków NRF — USA w nurt spraw będących osnową przewidywanych negocjacji między Europą zachodnią a Stanami Zjednoczonymi, pozostają jednak liczne problemy i zjawiska odnoszące się ściśle do relacji zachodnioniemiecko-amerykańskich. Wymienić tu należy zespół spraw związanych z wizytą kanclerza Brandta w Waszyngtonie, idee i koncepcje zawarte w proponowanej przez Stany Zjednoczone znowelizowanej „karcie atlantyckiej”, sesje i spotkania w ramach odbywanych konferencji NATO, problemy dwustronne, wynikające z dewaluacji dolara, wzajemnych trudności handlowych i rozrachunków dewizowych (za stacjonowanie wojsk USA), a także występujące w tym okresie w społeczeństwie NRF nastroje antyamerykańskie oraz szereg spraw nie dających się objąć wspólnym mianownikiem, jak wzajemne wizyty i spotkania osobistości obu krajów, manewry itp.

Przed i po wizycie kanclerza Brandta w Waszyngtonie

W ciągu pierwszych miesięcy 1973 r. przedstawiciele NRF i USA prowadzili ożywione dwustronne rozmowy i konsultacje dotyczące spraw militarno-politycznych i gospodarczo-walutowych związanych z sytuacją, jaka zarysowała się w stosunkach zachodnioeuropejskich, przy czym chodziło w nich także o sprecyzowanie stanowiska Republiki Federalnej wobec wspomnianych kwestii. Poważną rolę odgrywali w tym okresie ambasadorowie Rolf Pauls (NRF) i Martin Hillenbrand (USA) a szczególną wagę miały konsultacje prowadzone w USA przez sekretarza stanu NRF Egona Bahra, ministra finansów Helmuta Schmidta i parlamentarnego sekretarza stanu Karla Moerscha. Wszystkie te spotkania i rozmowy toczyły się w atmosferze kryzysu walutowego związanego z dewaluacją dolara i obustronnymi trudnościami gospodarczo-handlowymi. Poczesne miejsce zajmowały w nich także sprawy przewidywanych negocjacji, dotyczących wygasającej umowy o refundowaniu kosztów stacjonowania wojsk USA na terytorium NRF⁵. Ogólnie oceniano, iż zapowiedziana wizyta kanclerza Brandta w Waszyngtonie przypadnie we właściwym momencie. Przede wszystkim, liczone, iż Brandt rozproszy obawy Stanów Zjednoczonych na temat występującej w Niemczech Zachodnich fali antyamerykanizmu (kwestia ta będzie dalej przedmiotem bardziej szczegółowych rozważań), wykorzystywanej przez opozycję chadecką. Termin wizyty — przełom kwietnia i maja — tym bardziej uważano za słuszny, gdyż wyprzedzał wizytę L. Breżniewa w Bonn, co odzwierciedlało priorytety polityczne rządu bońskiego. Liczone również na rozwiązanie lub wyjaśnienie wielu problemów zarówno dwustronnych, jak i wielostronnych występujących w stosunkach między Stanami Zjednoczonymi a Europą zachodnią. Administracja amerykańska znajdowała się w tym okresie wobec euro-

jako protest przeciwko amerykańskiej dominacji, małe zainteresowanie ze strony NRF i niepewność demonstrowana przez Włochy była ową chorobą, którą obserwujemy od wielu lat [...]. To wszystko jak powiedział Ball — prowadzi do amerykańskiego gaullizmu, który wywodzi się z Francji i wpływa na Niemcy: a więc nawrót do polityki nacjonalistycznego egoizmu. Jest to produkt amerykańskiej frustracji, która objęła moralną koncepcję „świata pięciu kontynentów” („Die Welt” z 31 III 1973).

⁴ „Die Welt” z 3 II 1973 i z 6 II 1973; „International Herald Tribune” z 12 II 1973.

⁵ „Süddeutsche Zeitung” z 8 I 1973; „Der Tagesspiegel” z 12 I 1973; „Neue Zürcher Zeitung” z 15 I 1973; „Frankfurter Rundschau” z 6 II 1973 i z 18 I 1973.

pejskiej „dziewiątki” w niekorzystnej sytuacji, ze względu na wspomniane trudności polityczne, handlowe, militarne i walutowe. Co więcej, dialogu z europejskimi partnerami nie ułatwiały także ujawniające się w USA coraz wyraźniej siły neoizolacjonistyczne (zwłaszcza po zakończeniu wojny wietnamskiej) i dyskutowana nowa rola Stanów Zjednoczonych w świecie. W tej sytuacji, wizyta Brandta, traktowanego jako najpewniejszy sojusznik USA, mogła nie tylko wiele spraw wyjaśnić lecz również przyczynić się do wzmocnienia stanowiska prezydenta Nixona w sytuacji forsowania przez niego polityki europejskiej⁶.

W przededniu wizyty kanclerza Brandta w USA było oczywiste, że na jej przebieg wpłynie kilka ważnych wydarzeń. Przede wszystkim chodziło o aferę *Watergate*, która w poważnym stopniu obniżyła prestiż polityczny i moralny prezydenta Nixona i co w znacznej mierze zaciążyć mogło na klimacie spotkania obu mężów stanu. Z kolei, ważną rolę odegrać miał zgłoszony przez H. Kissingera w dniu 23 kwietnia projekt „nowej karty atlantyckiej”⁷, wobec którego kanclerz Brandt, jako pierwszy z partnerów, miał zająć stanowisko. Wiadome było także, że na tok rozmów wpłyną również przewartościowania dokonujące się od pewnego już czasu we Wspólnocie Europejskiej. Ponieważ zaś spotkanie Brandt-Nixon wyprzedzić miało wizytę L. Breżniewa w Bonn, było oczywiste, że prezydent USA zechce zapoznać się z głównymi założeniami kanclerza Brandta dotyczącymi rozmów z przywódcą radzieckim. Wreszcie rozmowy waszyngtońskie przewidziano po spotkaniu Nixona z premierem W. Brytanii E. Heathem (30 stycznia — 1 lutego 1973 r. w Camp David i w Waszyngtonie) oraz z premierem Włoch M. Andreottim (17-18 kwietnia 1973 r. w Waszyngtonie), którzy wyjaśnili już swoje stanowisko wobec negocjacji w ramach nowej „rundy Nixona”, jakie prowadzić miano z poszerzoną EWG⁸.

Wizyta kanclerza Brandta w Stanach Zjednoczonych trwała od 30 kwietnia do 2 maja 1973 r. Brandtowi towarzyszyli: W. Scheel i E. Bahr, których partnerami ze strony amerykańskiej byli: W. Rogers i H. Kissinger. Zgodnie z przewidywaniami, głównym tematem rozmów między prezydentem Nixonem i kanclerzem Brandtem były zagadnienia dotyczące stosunków dwustronnych oraz założenia projektowanej nowej „karty atlantyckiej”, odnoszące się do relacji Europa zachodnia — USA. Podczas kilkakrotnych spotkań obaj przywódcy potwierdzili związki łączące USA z NRF i dokonali przeglądu wydarzeń, od ostatniego spotkania w Key Biskayne w grudniu 1971 r. Przedyskutowano i uzgodniono stanowiska wobec problemów *EKBW* i *MBFR* oraz ramowo omówiono kwestię wyrównań dewizowych.

⁶ „Stuttgarter Zeitung” z 5 IV 1973; „Trybuna Ludu” z 6 IV 1973.

⁷ Wysunięta przez doradcę prezydenta Nixona H. Kissingera deklaracja dotycząca nowej „karty atlantyckiej” opierała się na założeniu zbudowania, wraz z sojusznikami europejskimi, nowych stosunków (w celu złagodzenia występujących trudności ekonomiczno-handlowych) opartych na kontynuowaniu prezencji wojsk USA i równym podziale kosztów. Nie miała ona być receptą (*prescription*), lecz apelem na rzecz podjęcia wspólnych wysiłków dla ustanowienia wspólnych celów w zmienionych warunkach i z perspektywami na przyszłe lata. Deklaracja amerykańska ogłoszona przez Kissingera w nixonowskim „roku Europy” głosiła ponadto, że wspólnota atlantycka nie może być „ekskluzywnym klubem” i stąd czołowym partnerem dla wzięcia udziału we wspólnym dalekowzrocznym przedsięwzięciu winna być również Japonia, ponieważ zarówno stosunki Wschód—Zachód, jak i rozmowy *SALT* i *EKBW* stworzyły własne problemy, które trzeba będzie wspólnie rozwiązywać. W tym duchu, nowa „karta atlantycka” poszukuje we Wspólnocie atlantyckiej potwierdzenia wspólnych celów i wzajemnych interesów oraz deklaruje zamiar służenia tym celom „przez zdeterminowany wkład obu stron Atlantyku, we wspólne rozwiązanie istniejących problemów”. Chodziło więc w niej o nowy *consensus* zaadresowany do powstałych nowych warunków (por. „International Herald Tribune” z 24 i 25 IV 1973).

⁸ „Time” z 14 V 1973.

Ten ostatni temat był przedmiotem bardziej szczegółowych rozważań Hermesa (NRF) i Caseya (USA); ostatecznie ustalono, że w najbliższych tygodniach problem ten przedyskutują ministrowie finansów — H. Schmidt (NRF) i G. Shultz (USA)⁹. Zdaniem obserwatorów, kanclerz Brandt, który wcześniej pozytywnie ustosunkował się do deklaracji H. Kissingera w sprawie nowej „karty atlantyckiej”¹⁰, podczas wizyty w USA zajął stanowisko bardziej ostrożne. Przyczyn tej zmiany dopatrywano się m. in. w chłodnym na ogół przyjęciu deklaracji amerykańskiej przez pozostałych sojuszników europejskich, zwłaszcza Francję¹¹. Było oczywiste, że prezydent Nixon zapoznał się z opinią kanclerza Brandta na temat „karty”, tym bardziej iż zawierała ona sformułowania na temat kontynuowania przewodniej roli Stanów Zjednoczonych w sojuszu atlantyckim. Brandt miał dać do zrozumienia, że na obecnym etapie, realizacja tych założeń napotka na zasadnicze trudności. Jego zdaniem, Europa nie chce nadal ponosić wyłącznie regionalnej odpowiedzialności w sytuacji, gdy jej pozycja upoważnia ją do decydowania w kwestiach o zasięgu ogólnosiwiatowym. Ponieważ jednak Europa zachodnia — jako całość polityczna — nie jest jeszcze odpowiednio zinstytucjonalizowana, problemów, które już w niedalekiej przyszłości będą dyskutowane, nie da się potraktować łącznie, lecz trzeba je będzie negocjować oddzielnie na forum właściwych instytucji lub organów. W związku z tym, atuty amerykańskie opierające się na gwarancjach militarnych dla Europy, nie dadzą się również połączyć z takimi — wymagającymi dyskusji — problemami, jak sprawy gospodarczo-walutowe i zagadnienia polityczno-militarne. Na tej drodze — według oceny Brandta — trudno będzie administracji amerykańskiej uzyskać jakiegokolwiek koncesje handlowo-gospodarcze od europejskiej „dziewiątki”¹².

Mimo optymistycznych akcentów zawartych w pięciostronicowym komunikacie, ogłoszonym na zakończenie spotkania obu mężów stanu, oraz mimo pozytywnych sformułowań w przemówieniach kanclerza Brandta wygłoszonych na forum komisji spraw zagranicznych senatu amerykańskiego oraz w waszyngtońskim klubie prasy zagranicznej — opublikowane kilka dni później (3 maja 1973 r.) sprawozdanie prezydenta dla kongresu na temat polityki zagranicznej USA, jednoznacznie krytykowało europejski „egoizm i gospodarczy regionalizm”. Tak więc, harmonijne formuły wspomnianego komunikatu końcowego wykazały, że Brandt dyskutując z Nixonem problemy wspólnoty europejskiej, występował jako rzecznik Europy a nie w imieniu Europy, co Nixon musiał w pełni honorować¹³.

⁹ „Die Welt” z 10 IV 1973; „Frankfurter Rundschau” z 28 IV 1973; „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 30 IV 1973.

¹⁰ „Brandt powitał nową 'kartę atlantycką' akcentując jej powiązanie z kontynuowaniem dalszej prezenclj wojskowej Stanów Zjednoczonych w Europie” („International Herald Tribune” z 25 IV 1973).

¹¹ Według oficjalnej wykładni rządu francuskiego: „Zaprezentowane stanowiska amerykańskie, z których niejedne są dobrze znane, zasługują na wyczerpujące zbadanie. Rząd podda je badaniom w duchu, który zawsze jest mu właściwy, tzn. w duchu wierności dla sojuszu i w poszanowaniu własnej niezależności” („Le Monde” z 28 IV 1973). H. Wehner, przewodniczący grupy parlamentarnej SPD w Bundestagu nazwał nową „kartę atlantycką” swoistym „monstrum”. „Nie sądzę — powiedział Wehner — aby Kissinger sam widział, dokąd chce z tą kartą dojść” („Le Monde” z 28 IV 1973).

¹² „Stuttgarter Zeitung” z 2 V 1973; „International Herald Tribune” z 2 V 1973; „Frankfurter Rundschau” z 3 V 1973; „Time” z 14 V 1973.

¹³ „Die Zeit” z 11 V 1973; „Stuttgarter Zeitung” z 3 V 1973; „Bulletin” z 8 VI 1973. „Lecz oni (Europejczycy — przyp. M. J.) pragną ze strony amerykańskiej zabezpieczenia obrony i zachowania niepomniejszonego amerykańskiego zaangażowania politycznego. To narzuca podstawowe pytanie: czy da się zharmonizować zasadę jedności atlantyckiej w za-

Omawiając stosunki USA - NRF, należy w pewnym stopniu uwzględnić reperkusje, jakie w oficjalnej i nieoficjalnej opinii Stanów Zjednoczonych wywołała wizyta radzieckiego przywódcy Leonida Breżniewa w Republice Federalnej (18 - 22 maja 1973 r.). W komentarzach zachodniemieckich na temat rozmów i wyników spotkania Brandta z Breżniewem unikano wszelkich akcentów, które mogłyby zakłócić atmosferę polityczną przed przyjazdem radzieckiego męża stanu do USA. Spotkać można było jednak pogląd, że — być może — podjęte przez radzieckiego przywódcę kroki mające na celu pewne zmiany w polityce gospodarczo-handlowej ZSRR, znajdują wyraz we współpracy z Republiką Federalną i dlatego też wizyta w Bonn może stanowić swoistą prognozę dla przebiegu niedalekich już rozmów L. Breżniewa z prezydentem R. Nixonem w Waszyngtonie (16 - 25 czerwca 1973 r.)¹⁴.

W komentarzach amerykańskich natomiast podkreślano przede wszystkim wagę wizyty Breżniewa w Bonn. Powoływano się np. na zdanie jednego z radzieckich publicystów, który stwierdził: „gdy Breżniew wylądował w Bonn, można będzie przekreślić II wojnę światową”. W tym samym komentarzu przytaczano następujące słowa kanclerza austriackiego Bruno Kraisky'ego:

„Brandt osiągnął to, czego nie udało się osiągnąć innym przywódcom niemieckim. Potrafił uczynić niemożliwym nienawidzenie Niemców. Zdołał on nawet uczynić modnym dla Europejczyków, aby lubili Niemców [...] Breżniew i Brandt mogą uważać się wzajemnie za współarchitektów obecnej ery odprężenia w Europie. Każdy z nich pragnie i potrzebuje pokoju. Mimo to, ostateczne ich cele pozostają w sprzeczności”.

Komentarze amerykańskie zawierały również opinię, iż „spotkanie w Bonn będzie do pewnego stopnia testem, jak dalece każdy z przywódców może zgodzić się na wzajemną kooperację, zanim różnica w celach nie stworzy konfliktów”. To ostatnie sformułowanie traktować można zarówno jako wyraz politycznego kredytu kanclerza Brandta w amerykańskich kołach rządzących, a jednocześnie jako przypomnienie o potrzebie wierności dla zasad i sojuszu atlantyckiego¹⁵.

Głównym wydarzeniem w pierwszym półroczu 1973 r. była dziewięciodniowa wizyta L. Breżniewa w USA (16 - 25 czerwca 1973 r.). Znalazła się ona w centrum zainteresowania całej opinii światowej. Jej wynikiem było zawarcie 11 umów i porozumień, z których najbardziej doniosłym był układ zawarty między USA a ZSRR w sprawie uniemożliwienia wybuchu wojny nuklearnej. Kissinger określił go jako „kamień milowy” na drodze do pokoju. We wspomnianym układzie oba mocarstwa zobowiązały się uczynić wszystko, by zapobiec wojnie nuklearnej, m. in. przez podjęcie — w warunkach ewentualnego zagrożenia — natychmiastowych wzajemnych konsultacji. Ponadto L. Breżniew i R. Nixon uzgodnili, że negocjacje w sprawie ograniczenia strategicznych broni ofensywnych prowadzone w Genewie (*SALT II*) winny zostać zakończone w roku 1974. Jest znamienne, że rozmowy w sprawie

kresie obrony i bezpieczeństwa ze wzrastającym regionalizmem polityki gospodarczej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej [...]. Lecz gdy problemy gospodarcze zostaną odizolowane i potraktowane w aspektach czysto technicznych, to wówczas każda ze stron będzie się starała ochraniać swe własne, ciasne interesy handlowe. Wynikiem takiego postępowania będzie dojście do martwego punktu z perspektywą stałego konfliktu”. (R. Nixon, *Amerykańska polityka zagraniczna na lata siedemdziesiąte*. „Amerika Dienst” z 24 V 1973).

¹⁴ „Christ und Welt” z 25 V 1973.

¹⁵ „Time” z 21 V 1973.

zabezpieczenia pokoju, obaj mężowie stanu prowadzili w kontekście rokowań gospodarczo-handlowych, które z jednej strony — umożliwić mają Stanom Zjednoczonym wykorzystanie radzieckich bogactw surowcowych, z drugiej zaś, Związkowi Radzieckiemu — rozbudowę własnego przemysłu konsumpcyjnego.

Zawarte między obu potęgami światowymi umowy, zwłaszcza dotyczące zapobieżenia wojnie nuklearnej — jak się okazało — niezupełnie harmonizowały z założeniami polityczno-militarnymi rządu bońskiego i zaciążyły na stosunkach NRF-USA.

Ważkim wydarzeniem politycznym pierwszej połowy 1973 r. była również wizyta L. Breżniewa w Paryżu (25-27 czerwca 1973 r.), gdzie przywódca radziecki przeprowadził rozmowy z prezydentem Pompidou.

Sesje NATO — EKBW — MBFR

Początek 1973 r. zaznaczył się w sojuszu atlantyckim wyraźnym obniżeniem, nie tylko stopnia wzajemnej współpracy na wszystkich odcinkach zachodniej wspólnoty, lecz — co było zjawiskiem najbardziej istotnym — brakiem klimatu zrozumienia, chęci do konstruktywnych rozmów a przede wszystkim wiodących idei, które mogłyby scementować ponownie związki między USA a państwami Europy. Na stosunkach zachodnioeuropejsko-amerykańskich zaciążył cały zespół kontrowersyjnych problemów — jak mogło się wydawać — nie do rozwiązania. Wszyscy członkowie sojuszu zdawali sobie sprawę z głębokiego kryzysu, jednak pierwsze próby przełamywania impasu podjęła strona amerykańska, która z wielu względów nadal uważała USA za przywódcę świata zachodniego a także za stronę świadczącą najbardziej w obronę Zachodu.

Oczywiście Stany Zjednoczone na pierwszym miejscu pragnęły zabezpieczenia własnych interesów. Tak więc, domagały się lepszego dostępu do światowych rynków zbytu, na których rozgrywa się walka konkurencyjna z krajami europejskiej „dziewiątki” i Japonią. Niedawno poszerzona EWG stwarzała USA liczne trudności, m. in. przez swą politykę agrarną i rozbudowę stref preferencyjnych. Traktując więc Europę jako rywala handlowo-gospodarczego, Stany Zjednoczone zarzucały sojusznikom zachodnioeuropejskim, że nie dostrzegają i lekceważą niebezpieczeństwo radzieckie. W tej sytuacji samo nasuwało się pytanie: czy jest celowe, by USA nadal zapewniały swoim europejskim konkurentom niepominięszoną i kosztowną ochronę wojskową, która pochłania nie tylko finansowe zasoby amerykańskie, lecz co więcej — zmusza Stany Zjednoczone do kontynuowania ryzykownej ogólnoswiatowej strategii. Według opinii grup militarno-przemysłowych, wspomniana sytuacja prowadzi do gruntownie zmienionego stosunku politycznego wobec Związku Radzieckiego oraz wobec Europy, czyli do zjawiska swoistego, „amerykańskiego gaullizmu”¹⁶.

Zdaniem zwolenników odnowy sojuszu atlantyckiego, jedyną szansą byłyby tutaj doprowadzenie do jedności politycznej Europy zachodniej, jak częściowo ma

¹⁶ Poszukując przyczyn zjawiska frustracji przeżywanego przez Stany Zjednoczone, grupy konserwatywne przytaczają jako przykład regionalne i nacjonalistyczne pielęgnowanie własnych interesów przez Francję. Zarzucają tej ostatniej stwarzanie złych wzorów, ponieważ odizolowała się ona, dbając jedynie o własne zyski; bez żadnych koncesji ze swej strony, korzysta z amerykańskiej ochrony militarnej, nie w zamian nie dając. Ponadto, frustracja amerykańska ma swoje źródła w fałszywym przekonaniu na temat roli położenia Niemiec Zachodnich w Europie środkowej, co w konsekwencji przynieść może nieodwracalne szkody, nie tylko samej Europie zachodniej, lecz także ogólne zachwianie przewagi Zachodu na kontynencie europejskim („Die Welt” z 31 III 1973).

to miejsce w dziedzinie gospodarczej a w niedalekiej przyszłości — być może i walutowej. Doprowadzając z kolei do konsolidacji polityczno-obronnej, Europa zachodnia mogłaby odciążać Stany Zjednoczone. Niestety, perspektywy w tym kierunku nie są zbyt pomyślne. Żadne z państw zachodnioeuropejskich nie objawia bowiem chęci zrzeczenia się swej suwerenności na odcinku zagranicznej polityki gospodarczej i obronnej, jakkolwiek przywódcy europejscy nierazkro ścierają hasłami o podobnej wymowie. W takiej sytuacji ocenia się, iż szczególnie Republika Federalna nie posiada możliwości wyboru i skazana będzie nadal na ścisłe partnerstwo i współpracę ze Stanami Zjednoczonymi za każdą cenę. Jeżeli jednak sojusz atlantycki ma przetrwać i nie ulec rozbiciu — to według oceny stron zainteresowanych — oba człony tworzące pakt atlantycki winny zaangażować się w konstruktywny dialog, i to prowadzony nie tylko na szczeblu ekspertów, co z kolei doprowadzić by mogło do zinstytucjonalizowania niezbędnych negocjacji.

W atmosferze pełnej sprzeczności odnoszącej się do problemów natury politycznej i obronnej oraz dotyczących bezpieczeństwa, debatować miały wiosną poszczególne gremia NATO. Wyniki obrad winny być decydujące dla stopnia konsolidacji wewnątrz sojuszu oraz dla dalszego postępu w normalizowaniu stosunków Wschód—Zachód, co było również przedmiotem dwustronnych oraz wielostronnych spotkań i konferencji międzynarodowych.

Serię spotkań „atlantyckich” zainaugurowała XIII sesja Grupy Planowania Nuklearnego (NPG — *Nuclear Planning Group*)¹⁷, jaka miała miejsce w Ankarze w dniu 15 maja 1973 r. W obradach uczestniczyło ośmiu ministrów obrony: George Leber (NRF), James B. Richardson (Kanada), Mario Tanassi (Włochy), Johann Kleppe (Norwegia), Lord Carrington (W. Brytania), podsekretarz stanu Robert V. Hill (w zastępstwie sekretarza obrony Jamesa K. Schlesingera — USA), ambasador D.P. Spierenberg (Holandia). Sesji przewodniczył sekretarz generalny NATO Joseph Luns a obecni byli ponadto: przewodniczący komitetu wojskowego NATO gen. Johannes Steinhoff, głównodowodzący europejskiego odcinka NATO, gen. Andrew Goodpaster i głównodowodzący rejonu Atlantyku, admirał Ralph W. Cousins. R. V. Hill przedstawił informację na temat strategicznego stosunku sił i aktualnych tendencji w tej dziedzinie, wskazywał również na możliwości wprowadzenia zminiaturyzowanych defensywno-taktycznych broni atomowych¹⁸ oraz omówił czynniki polityczne i militarne, które winny być uwzględnione przez członków sojuszu na wypadek rzeczywistego kryzysu. Ponadto, uczestnicy sesji przedyskutowali wyniki i wymienili poglądy na temat przeprowadzonych ostatnio manewrów NATO „Wintex - 73”¹⁹.

W dniu 6 czerwca 1973 r. obradowała w Brukseli „euro-grupa” obejmująca 10 państw członkowskich europejskiego skrzydła NATO (bez udziału Francji, Portugalii i Irlandii). Debata „przy drzwiach zamkniętych” dotyczyła problemów związanych z kompensacją kosztów kooperacji w zakresie produkcji sprzętu zbrojeniowego. W grę wchodziło usprawienie przez wszystkich członków „euro-grupy”

¹⁷ Grupa Planowania Nuklearnego powołana została jako organ stały w r. 1966 i umożliwić miała m. in. państwom nie posiadającym dostępu do broni atomowej zabieranie głosu na temat problemów obrony nuklearnej. Trzech spośród ośmiuosobowej grupy ministrów obrony podlega okresowej rotacji, grupa odbywa spotkania dwa razy do roku.

¹⁸ Chodzi tu o wprowadzenie, w ramach strategicznej koncepcji elastycznej riposty, do arsenału taktycznej wojny nuklearnej „czystej broni” w postaci tzw. *Mini Nucs*, czyli granatu z ładunkiem nuklearnym o nieznacznej sile promieniowania radioaktywnego; broń owa znajduje się w stadium prób i wprowadzona może zostać do działań dopiero za lat pięć.

¹⁹ „Die Welt” z 15 V 1973; „Bulletin” z 18 V 1973.

procesów wykorzystania urządzeń i mocy produkcyjnych i zaoszczędzenie kosztów, wynikających często z dublowania tej samej produkcji, niezależnie od ujednoczenia systemów i kalibrów broni²⁰. Do tej pory — co wynikało z wypowiedzi, jakie padły podczas sesji — w ramach wzajemnej współpracy doprowadzono do ujednoczenia metod szkolenia w zakresie komunikacji fonicznej, w systemie łączności samolotowej, łodzi podwodnych i broni pancernych, tworząc dla tych celów wspólny ośrodek centralny. Uczestnicy sesji wskazywali na pierwsze osiągnięcia wspólnej produkcji, np. związane z systemem raketowym „Lance”. Zainicjowano także wzajemną współpracę nad rozwojem samojezdnej haubicy kalibru 155 mm oraz nad rakieta powietrze-powietrze typu „Viper”. Sesja „euro-grupy” pozwoliła także ustalić, że w ramach kontynuowanych studiów nad atlantycką obroną na lata siedemdziesiąte (*Ad-70*), zatwierdzony poprzednio program ulepszonej obrony (*EDIP — European Defence Improvement Program*) został w przeważającej części wykonany²¹. Mimo tych, względnie pozytywnych, osiągnięć członkowie „euro-grupy” wyrażali obawy, że bliska już sesja Komitetu Obrony NATO powtórnie podejmie obrady nad problemem „sprawiedliwego podziału ciężarów” przy czym głos amerykańskiego przedstawiciela będzie w jakimś sensie decydujący²². W związku z ożywioną działalnością „euro-grupy” dotyczącą wspólnej produkcji uzbrojenia, nowy francuski minister obrony Michel Jobert we wcześniejszej rozmowie (Francja nie należy do „euro-grupy”) z przedstawicielem NRF Georgem Leberem, wykazał zainteresowanie zintegrowanym europejskim programem produkcji zbrojeniowej. Nie oznacza to jednak — jak uważali niektórzy komentatorzy — jakoby Francja zamierzała się włączyć do „euro-grupy”. Nie jest jednak wykluczone, że w pewnych ramach strukturalnych, Francja mogłaby — na zasadzie asocjacji — przystąpić do wspólnej europejskiej produkcji zbrojeniowej²³.

W dniu 7 czerwca 1973 r. odbyła się w Brukseli sesja Komitetu Planowania Obrony (*DPC — Defence Planning Committee*), w której wzięli udział ministrowie obrony państw-członków NATO (bez przedstawicieli Francji). W kolejnych wystąpieniach przedyskutowano i podsumowano sytuację obronną w powiązaniu z istniejącymi warunkami politycznymi i militarnymi. Stan i możliwości obronne analizowano również w związku z realizowanym przez członków sojuszu atlantyckiego programem *Ad-70* oraz zadaniem zmodernizowania i przebrojenia sił NATO. Ministrowie uczestniczący w sesji wysłuchali także sprawozdania przewodniczącego „euro-grupy” na temat wzajemnej współpracy na odcinku szkolenia żołnierzy i zaopatrywania jednostek w nowoczesny sprzęt, zakończonego zresztą apelem o wzmocnienie wysiłków w tym kierunku. Ze szczególną uwagą — chociaż bez entuzjazmu — wysłuchano przemówienia amerykańskiego sekretarza obrony Jamesa Schlesingera (następcy Elliota Richardsona, który w związku z aferą *Watergate* przejął tekę ministra sprawiedliwości). Schlesinger nawoływał europej-

²⁰ W komórkach technicznych NATO eksperci doszli do wniosku, że brak kooperacji i racjonalizacji naraża sojusz na straty sięgające 1 mld dolarów. Konieczna więc jest specjalizacja, połączona z podziałem pracy obejmującym wszystkich członków NATO na zasadzie utworzenia zintegrowanej bazy w miejsce dotychczasowego, luźnego związku interesów. Zdawano sobie sprawę, iż doprowadzi to do utraty narodowej samowystarczalności na odcinku produkcji zbrojeniowej („*International Herald Tribune*” z 27 V 1973; „*Neue Zürcher Zeitung*” z 29 IV 1973).

²¹ Członkowie „euro-grupy” podwyższyli na r. 1973 swój wkład finansowy na obronę o 7,5% czyli o 1,5 mld dolarów; najwyższy udział w puli posiadają Niemcy Zachodnie (45% globalnej kwoty) i W. Brytania.

²² „*Neue Zürcher Zeitung*” z 8 VI 1973.

²³ „*Frankfurter Allgemeine Zeitung*” z 23 V 1973.

skich członków NATO do zwiększenia wkładów na rzecz obrony i wzmocnienia w ten sposób amerykańskiego bilansu płatniczego. Na wezwanie to odpowiedzieli trzej ministrowie. W imieniu Republiki Federalnej zabrał głos Georg Leber, który zareplikował, że deficyty USA nie są związane bezpośrednio z wydatkami wojskowymi Stanów Zjednoczonych w Europie. Zgodził się on wprowadzić na podwyższenie wkładów, lecz jedynie ograniczone, ze względu na fakt, iż Europa już obecnie pokrywa 80 procent wydatków związanych z obroną klasyczną. Podobne stanowisko zajął Lord Carrington (W. Brytania). Z kolei belgijski minister obrony, Vanden Boeynants, wyraził zdziwienie z powodu domagania się „nowych kontrybucji” i prosił delegację amerykańską o jasne formułowanie swoich wypowiedzi. Jest możliwe — stwierdził m. in. — że Waszyngton — być może — poszukuje nowego pretekstu dla ukrycia zamiaru osłabienia dalszego zaangażowania się w Europie. Odrzucając tę sugestię Schlesinger posłużył się „straszakiem radzieckim”, usiłując poprzeć swe żądania rzekomym powiększeniem się potencjału wojskowego ZSRR. Replika Schlesingera spotkała się z częściową aprobatą uczestników sesji, którzy ostatecznie zaakceptowali wzmocnienie wysiłków obronnych NATO, także z uwagi na MBFR²⁴.

Szczegółową i długotrwałą dyskusję dotyczącą MBFR zakończono konkluzją, aby podczas dalszych konsultacji zająć wspólne stanowisko. Niewiele informacji na ten temat podano do wiadomości opinii publicznej. Jednakże z komentarzy oraz z ogłoszonego po zakończeniu sesji komunikatu wynika, że dyskutowano głównie potencjalne możliwości zredukowania własnych wojsk, w związku z ogólnym postulatem redukcji stacjonujących sił zbrojnych. Problem ten — jak można było wywnioskować — staje się o tyle drażliwy, że przy występującym nasileniu nastrojów odprężeniowych istnieje obawa, iż europejskie kraje NATO, mogłyby podjąć próby redukcji własnych sił narodowych. W komentarzach prasowych nie wyklucza się bowiem, że proces redukcji sił własnych mógłby w etapach późniejszych przybrać realne kształty. Na zakończenie debaty zebrani ministrowie obrony przyjęli do wiadomości ponowne potwierdzenie stanowiska USA dotyczącego dalszego utrzymania wojsk amerykańskich w Europie zachodniej na obecnym poziomie. Ze swej strony zadeklarowali dążenie do zachowania w niezmiennych rozmiarach stanu narodowych potencjałów obronnych²⁵.

Wiosenna sesja Rady Atlantyckiej (14 i 15 czerwca 1973 r.) rozpoczynała się w atmosferze niezbyt pomyślnej dla sojuszu atlantyckiego. Proklamowany przez prezydenta Nixona r. 1973 jako „rok Europy”, nie przyniósł do tej pory postępów w rozwiązywaniu nabrzmiałych problemów; nie wskazywało także, by postulowana w kisingerowskiej deklaracji nowa „karta atlantycka” mogła przybrać jakiegoś realnego kształtu. Właściwą sesję poprzedził w przeddzień jej otwarcia (13 czerwca 1973 r.) tradycyjny „obiad zachodniemiecki”, w którym uczestniczyli czterej ministrowie spraw zagranicznych — USA, W. Brytanii, Francji i NRF — debatując nad problematyką NRF i NRD. W związku z aktualną sytuacją, rozmowy miały raczej charakter sprawozdawczy. I tak, minister Scheel poinformował o przebiegu normalizacji stosunków z NRD oraz o sprawach dotyczących Berlina Zachodniego, przy czym przytoczył zapewnienie L. Breżniewa dotyczące dotrzymania warunków wynikających z czterostronnego porozumienia. Podał również informację o zgłoszeniu przez NRF kandydatury na członka ONZ. W związku z tym min. Scheel zapowiedział, iż w październiku 1973 r. uda się wraz z kanclerzem Brand-

²⁴ „Le Monde” z 9 VI 1973; „Neue Zürcher Zeitung” z 9 VI 1973.

²⁵ „Neue Zürcher Zeitung” z 9 VI 1973; „Bulletin” z 14 VI 1973.

tem do Nowego Jorku, gdzie kanclerz federalny weźmie udział w debacie generalnej ONZ²⁶.

Właściwe otwarcie sesji Rady Ministrów nastąpiło 14 czerwca 1973 r. w Kopenhadze. Obrady zainaugurowano przemówieniem premiera Danii Joergensena i sekretarza NATO J. Lunsy. Wywołały one debatę „okrągłego stołu”, podczas której ministrowie spraw zagranicznych „piętnastki” aż do późnego popołudnia omawiali centralne problemy sojuszu. Przedstawione zebranym studium Pentagonu na temat stanu gotowości obronnej Europy zachodniej wzbudziło poważne zastrzeżenia, gdyż wynikało z niego, iż siły konwencjonalne stacjonujące na europejskim skrzydle sojuszu zdolne byłyby przez 90 dni stawiać skuteczny opór ewentualnej agresji ze wschodu. Natomiast europejscy sojusznicy USA oceniali możliwość stawiania oporu jedynie na okres trzydziestodniowy. Obserwatorzy skomentowali wnioski zebrane we wspomnianym studium, jako zawołowaną chęć USA poczynienia koncesji w ramach MBFR, dla uzyskania pewnych ustępstw ze strony ZSRR. W konkluzji, eksperci europejscy w dziedzinie obrony uznali studium amerykańskie za absurdalne i nie odpowiadające prawdziwemu stanowi rzeczy²⁷.

W debacie nad problemami bezpieczeństwa, którą zainicjował W. Rogers (USA), mówca położył nacisk, by pierwszą fazą EKBW w Helsinkach rozpocząć w początkach lipca, przy jednoczesnym nakłonieniu Związku Radzieckiego do wszczęcia wstępnych konsultacji dotyczących MBFR w końcu października. Nawiązując do tej kwestii, brytyjski minister Douglas Home domagał się ujednoczenia stanowisk delegacji państw sojuszniczych przed podjęciem rozmów związanych z EKBW, przy czym przebieg tych ostatnich nie powinien być uzależniony od wyników rozmów prowadzonych w ramach MBFR²⁸. Kolejni mówcy wyrazili uznanie odnoszące się do rozmów przygotowawczych do EKBW, podkreślając elastyczność (*souplesse*) stanowiska zajmowanego przez przedstawicieli ZSRR. Natomiast reprezentanci Kanady i Belgii wyrażali niezadowolenie w związku z tym, iż Wschód nie zaakceptował jeszcze terminu otwarcia rozmów w ramach MBFR; wnioskowali więc o uzależnienie pierwszej fazy EKBW od ustalenia jesienno terminu MBFR. Inni dyskutanci domagali się ponadto, aby rozmowy EKBW nie były ograniczone okresem 2 miesięcy, jak proponowała to strona radziecka. Przedstawiciel Francji M. Jobert oraz reprezentant Belgii, ostrzegali w swych wystąpieniach przed sprowadzeniem roli Europy, co może być wynikiem tej konferencji, do funkcji „strefy wyłączonej”. W związku z tym Jobert postulował, by normy prawa międzynarodowego były pilnie przestrzegane również na obszarach tego kontynentu, co niewątpliwie umocni jego bezpieczeństwo²⁹.

Jak przewidywano, dominującą rolę w obradach Rady Atlantycznej odegrały problemy związane ze stosunkami sojuszniczymi, zwłaszcza dotyczące relacji USA-Francja³⁰. Zabierając głos w tej kwestii, sekretarz stanu USA W. Rogers wypo-

²⁶ „Le Monde” z 16 VI 1973.

²⁷ „Neue Zürcher Zeitung” z 16 VI 1973.

²⁸ „International Herald Tribune” z 16-17 VI 1973; „Neue Zürcher Zeitung” z 16 VI 1973. Stanowisko rządu bońskiego wobec problemu MBFR lapidarnie ujął tygodnik „Der Spiegel” (z 19 VI 1973) pisząc: „Walter Scheel był zadowolony, bo doprowadzono do wiedeńskiej konferencji, która przeszkodzi jednostronnemu wycofaniu się Amerykanów; udaje się to nam już od trzech lat”.

²⁹ „Le Monde” z 16 VI 1973; „Neue Zürcher Zeitung” z 16 VI 1973.

³⁰ Na kilka dni przed sesją kopenhaską przemawiał (7 VI 1973 r.) na forum komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego Francji minister spraw zagranicznych Michel Jobert, przytaczając szereg powodów, dla których Francja jest przeciwna negocjowaniu proponowanej przez USA nowej „karty atlantyckiej”. I tak: 1) USA stoją na stanowiu

wiedział się za nakreśleniem nowych ram atlantyckiej współpracy, zaznaczając że ważniejsza w tym przypadku jest jakość wzajemnych stosunków, aniżeli stojące na ich drodze kwestie proceduralne³¹. Na temat „karty atlantyckiej” replikował Rogersowi reprezentant Francji Michel Jobert, stwierdzając dosłownie:

„Mamy dobry sojusz, więc zachowajmy go! Jeśli chodzi o pryncypia sojuszu, to jesteśmy ze sobą zgodni. W tej mierze nie są potrzebne żadne nowe sformułowania zasad i ponowne ich skupianie w jednym kompleksie. To mogłoby jedynie utrudnić rozwiązywanie aktualnych problemów”³².

Jednakże w wyniku nieoficjalnego spotkania, podczas sesji nastąpiło między Rogersem a Jobertem uzgodnienie stanowisk w odniesieniu do możliwości poddania egzaminowi „zasad i celów sojuszu, w świetle zmian, które dokonały się na każdym odcinku międzynarodowej aktywności”. Odprężenie bowiem w stosunkach Wschód-Zachód zmieniło istotę sojuszu w ciągu lat (w porównaniu z r. 1949), a wyłonienie się EWG i Japonii jako potężnych centrów ekonomicznych — zdaniem Amerykanów — winno doprowadzić do podziału odpowiedzialności wśród zachodnich partnerów. I chociaż Jobert uważał nadal, że oficjalna deklaracja na temat „zasad i celów sojuszu” nie jest obecnie konieczna, to jednak większość zebranych ministrów nie wykluczyła możliwości jej zredagowania, w wyniku przeprowadzonych w przyszłości konsultacji. Tak np. sekretarz generalny J. Luns wyraził opinię, że kształt wspólnej deklaracji międzyatlantyckiej mógłby się wykrytalizować przed końcem 1973 r. Mimo więc, że w łonie sojuszu nie uzyskano jednomyślności na temat przyszłych modyfikacji, to jednak zgodzono się, że proces ich przeprowadzania można uznać za rozpoczęty. Istotnym osiągnięciem europejskich partnerów sojuszu było z kolei wyrażenie przez przedstawiciela USA zgody na postulat, iż trudne negocjacje między Europą zachodnią a USA toczyć się będą oddzielnie na forum powołanych do tego organów i instytucji. W swych wystąpieniach końcowych zarówno Rogers, jak i Jobert dali wyraz uznaniu dla wzajemnej „uprzejmości, dobrej woli i elastyczności”³³.

Ogłoszony po zakończeniu sesji Rady Atlantyckiej komunikat ujmuje w piętnastu punktach wnioski wypływające z debat i nakreśla linie polityczne dla toczących

sku, że struktura sojuszu atlantyckiego nie jest przystosowana do obecnej epoki, 2) USA pragną globalnie zorganizować ogół krajów rozwiniętych i niekomunistycznych, m. in. również Japonię, 3) USA reprezentują pogląd, że zjednoczenie Europy nie stanowi celu samego w sobie, 4) USA stoją na stanowisku, że winny ponosić odpowiedzialność światową, podczas gdy Europa zachodnia — jedynie regionalną, 5) USA uważają, że w tym rozumieniu, ramy sojuszu atlantyckiego nie są przystosowane do regionalnych zadań europejskich, 6) wreszcie, Amerykanie sądzą, że ich wkład na rzecz sojuszu jest zbyt wielki — choć zdaniem Francji — wspomniane ciężary ponoszą przecież we własnym interesie.

Na temat amerykańskiego projektu nowej „karty atlantyckiej” podczas spotkania w Reykjavíku (od 30 maja do 1 czerwca 1973 r.) Nixon rozmawiał z prezydentem Pompidou. Rozmowy te nie przyniosły zresztą pozytywnych wyników. Również kolejne trzy spotkania między Jobertem a Kissingerem nie wniosły niczego nowego, chociaż zaznaczono, że rozmowy na ten temat będą kontynuowane. Negatywne stanowisko Francji uzasadniane jest również obawą, przed włączeniem jej do jakiejś nowej organizacji, zanim jeszcze zapozna się z jej ramami i zasadami. Poza tym rząd francuski uważa, że sytuacja w Europie, na skutek dwustronnego porozumienia obu potęg może ulec zmianie, co w efekcie mogłoby doprowadzić do zneutralizowania Europy i do redukcji sił USA na tym kontynencie („Le Monde” 9 VI 1973).

³¹ „Neue Zürcher Zeitung” z 16 VI 1973.

³² „Le Monde” z 16 VI 1973.

³³ „International Herald Tribune” z 16 i 17 VI 1973; „Le Monde” z 17-18 VI 1973.

się obecnie konferencji i akcji międzynarodowych dotyczących stosunków Wschód-Zachód. Komunikat wspomina o „niepokoju” sojuszników, z powodu niebezpiecznego rozwoju sytuacji w rejonie Morza Śródziemnego, oraz zawiera apel o ulepszenie środków i form działania zmierzających do wzajemnej współpracy sojuszników na odcinku zbrojeń. W komunikacie podkreśla się także zobowiązania Stanów Zjednoczonych do dalszego utrzymywania wojsk amerykańskich w Europie, obligujące pośrednio europejskich członków sojuszu do zwiększenia wzajemnych wkładów w militarną obronę sojuszu. W komunikacie przedstawiono ponadto stanowisko uczestników sesji w sprawie *EKBW* i *MBFR*³⁴.

Zwraca uwagę fakt, że komunikat podpisany został przez przedstawiciela Francji, chociaż zawiera fragment na temat konieczności wzajemnej współpracy sojuszników na odcinku standaryzacji i produkcji broni; oznacza to zgodę Francji na jej udział w tym wspólnym przedsięwzięciu. Wskazywałoby to na wzrost zainteresowania Francji rozbudową infrastruktury NATO, z której przecieź, w okresie prezydentury gen. de Gaulle'a, wystąpiła. W związku z tym nowym jakościowo zjawiskiem politycznym, warto zacytować komentarz publicysty C. L. Sulbergera:

„Postawa Francji oznacza coś pocieszającego. Prezydent Pompidou autoryzował na wszelki wypadek plan obrony, oparty na współpracy z NATO i zezwolił na porozumienie z NADGE, dotyczące systemu obrony powietrznej a także na zbudowanie rurociągu paliwowego do Niemiec Zachodnich. Lecz jedyna szansa znacznej naprawy stosunków wymagałaby uzgodnienia zasadniczych problemów francusko-amerykańskich. A to, niestety, nie zostało jeszcze w swej istocie zaaranżowane”³⁵.

Rozrachunki dewizowe za stacjonowanie wojsk USA

W dniu 30 czerwca 1973 r. upływał termin obowiązywania dwuletniej umowy między USA a NRF, w sprawie wyrównania kosztów stacjonowania na terytorium Niemiec Zachodnich VII Armii USA. Związane z tym negocjacje na temat zawarcia nowej umowy miały przebiegać — jak zalecili swoim ekspertom prezydent Nixon i kanclerz Brandt — w formie rzeczowej i w atmosferze dobrej woli. Wiążąca jeszcze umowa (od 1 lipca 1971 r. do 30 czerwca 1973 r.) była przedmiotem trudnych negocjacji i podpisanie jej nastąpiło dopiero 10 grudnia 1971 r. czyli po pół roku jej teoretycznego obowiązywania³⁶. Obecnie rozpoczęto w Bonn przygotowania do nowych rozmów wyznaczając do nich dyrektora Hermesa (kierownika wydziału ekonomicznego *Auswärtiges Amt*) jako negocjatora przyszłego układu.

Zarówno nacisk lewego skrzydła *SPD* (*Juso*), które występowało przeciwko opłacaniu kosztów stacjonowania wojsk USA na terytorium NRF, jak i nieustanny nacisk senatorów demokratycznych w kierunku redukcji wojsk USA w Europie, tworzył w początkach 1973 r. bardzo skomplikowane podłoże i niezbyt pomyślny klimat dla niedalekich negocjacji w tej materii. Podczas zawierania ostatniego układu ustalono, że do Republiki Federalnej napływa corocznie od trzech do czterech mld DM, w formie dewiz wydawanych na utrzymanie stacjonujących tu

³⁴ „Bulletin” z 19 VI 1973.

³⁵ „International Herald Tribune” z 16-18 VI 1973.

³⁶ Umowa ta obejmowała kwotę 6,65 mld DM za okres dwóch lat. Z tego: 3,96 mld DM przypadało na zakup sprzętu wojskowego w USA, a 600 mln DM na remont i przebudowę koszar dla wojsk USA w NRF. Dalsze 100 mln DM przeznaczono na opłaty procentowe, a 3 mld DM na kredyty udzielane przez *Bundesbank* w formie zakupów amerykańskich bonów skarbowych.

wojsk. Z tej kwoty powinno się wyrównywać 80 procent owych amerykańskich wydatków dewizowych. Jednakże określenie tego procentu było zwykle jedną z większych przeszkód przy ostatecznym ustalaniu wysokości ogólnej kwoty kompensacyjnej.

Obie strony — zwłaszcza zachodnioniemiecka — zdawały sobie sprawę, że na skutek stałego dewaluowania się w tym okresie dolara, kwota wyrównawcza wzrosła, co ostatecznie nie ujawni się jeszcze liczbą płaconych marek. Jednakże skutki inflacji w Stanach Zjednoczonych wpłynęły na ogólne koszty utrzymywania blisko 300 tys. wojsk USA, niezależnie od znacznego wzrostu ceny sprzętu wojskowego i łożdu. Wszystko to łącznie złożyć się winno w konsekwencji na ponowne zawyżenie amerykańskich żądań. Fantastyczne sumy dotyczące kosztów stacjonowania wojsk odgrywały znaczną rolę w kampanii wyborczej demokratów amerykańskich, lecz dalekie były od realiów. W rzeczywistości koszty te zamykają się w granicach 2,5 mld dolarów, przy czym tylko ich część przypada na Niemcy Zachodnie, reszta dotyczy kosztów stacjonowania wojsk w W. Brytanii i utrzymania floty amerykańskiej na Morzu Śródziemnym³⁷.

Jeszcze w początkach lutego Departament Stanu dał do zrozumienia, że USA mogłyby zredukować część swojego europejskiego kontyngentu wojskowego, jeżeli nie dokona się reformy walutowej i nie doprowadzi do równowagi handlowej; prezenccji amerykańskiej w świecie nie da się bowiem oddzielić od kwestii załagodzenia trudności ekonomiczno-monetarnych. Wprawdzie Rogers zdementował niebawem pogłoski, jakoby obecność wojsk w Europie stanowić miała atut przetargowy w przyszłej „rundzie Nixona”, niemniej na Zachodzie nie wykluczało się takiej możliwości³⁸.

Tymczasem senator Mansfield wraz z grupą senatorów demokratycznych wierzył nadal presję w kierunku redukcji wojsk USA w Europie. Dwukrotnie odrzucono jego rezolucję w roku 1971. Po „szczytce moskiewskim” (rozmowy Nixon-Breżniew) i po przegranych przez McGoverna wyborach (reprezentował on program redukcji wojsk), senator Mansfield wstrzymał się, ze względów taktycznych, od ponowienia swej rezolucji. Jednak ostatnie kryzysy dolara i wzrastająca inflacja stworzyły Mansfieldowi nową szansę do ponowienia żądań — tym razem w kierunku zredukowania 600 tys. żołnierzy (w tym 150 tys. na terenie Europy) i zlikwidowania wojskowych baz USA do połowy 1974 r. Postulaty te uzasadniane są przez demokratów koniecznością zaoszczędzenia miliardów dolarów, zamiarem wzmocnienia pozycji dolara, powstrzymania fali inflacyjnej i w rezultacie — skrócenia zaoszczędzonych i wygospodarowanych kwot na wewnętrzne potrzeby kraju. Żądania te napotykały jednak na opór ze strony Białego Domu, administracji i kół przemysłowo-militarnych, co znajdowało swój wyraz w oficjalnych oświadczeniach R. Nixona, W. Rogersa, E. Richardsona, J. Schlesingera i innych przeciwników redukcji wojsk. Sugerują oni jednocześnie konieczność doprowadzenia do zwiększenia wkładów ze strony Niemiec Zachodnich³⁹.

³⁷ „International Herald Tribune” z 16 III 1973; „Die Welt” z 3 IV 1973; „Der Tagesspiegel” z 14 III 1973.

Rozmieszczenie wojsk USA stacjonujących w Europie: NRF — 210 tys., W. Brytania — 22 tys., Włochy — 10 tys., Hiszpania — 9 tys., Turcja — 7 tys., Grecja — 3 tys., Belgia — 2 tys., Holandia — 2 tys., Portugalia — 2 tys., VI flota na Morzu Śródziemnym — 22 tys. — łącznie 289 tys. (według „U.S. News and World Report” z 1 I 1973).

³⁸ „Handelsblatt” z 15 III 1973; „Der Tagesspiegel” z 16 II 1973.

³⁹ „Der Tagesspiegel” z 14 III 1973; „International Herald Tribune” z 17-18 III 1973; „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 18 III 1973; „Süddeutsche Zeitung” z 18 III 1973, „Stuttgarter Zeitung” z 31 III 1973.

Stanowisko rządu federalnego w sprawie utrzymania wojsk USA na terytorium zachodnioniemieckim zmierzało do przedłużenia ich stacjonowania w pełnym kontyngencie, co tłumaczy m. in. poparcie przez Bonn idei konferencji wiedeńskiej MBFR. Niezależnie jednak od zamiaru ustalenia najniższych kosztów, rząd boński pragnąłby w najbliższych przetargach wygrać europejski aspekt stacjonowania tych wojsk, tzn. włączyć jako atut do dwustronnych rokowań swój dotychczasowy wkład na rzecz europejskiej obrony, świadczony w ramach „euro-grupy”. Wkład ogólny tej grupy zamyka się kwotą 2 mld dolarów, z czego NRF wpłaciła prawie połowę (EDIP). Dodajmy, że gdyby dotychczasowa umowa kompensacyjna między USA a NRF nie została wypowiedziana — a jest to mało prawdopodobne — wówczas nastąpiłoby jej automatyczne przedłużenie na następne dwa lata, co wiązałoby się z kwotą 6,65 mld DM.

Jak ocenia się w Bonn, obecne żądania będą wyższe. Co więcej, w związku ze zmianą parytetu walut, rosnącej inflacji oraz innych nieprzewidzianych kosztów, rozszczenia Waszyngtonu mogłyby wzrosnąć na okres najbliższych dwóch lat przynajmniej do kwoty 8,5 mld DM⁴⁰. W oficjalnych kołach bońskich zdawano sobie sprawę, że na konieczność świadczenia trybutu patrzeć należy realnie i to tak długo, dopóki nie dojdzie do pomyślnego zakończenia rozmów w sprawie MBFR, względnie — dopóki nie zostanie zrealizowana zintegrowana obrona europejska wraz z ewentualnym wyposażeniem jej w broń jądrową. Tej ostatniej możliwości nie wykluczał m. in. kanclerz Brandt, który w wywiadzie dla prasy amerykańskiej powiedział:

„[...] kiedyś problem własnego potencjału atomowego może stać się dla Europejczyków aktualny, jednakże, do czasu nie dającego się bliżej określić, nie tylko amerykańska broń nuklearna, lecz również obecność wojsk USA, są dla Europy koniecznością życiową”⁴¹.

Problem redukcji wojsk w Europie znalazł się również na forum niższej izby Kongresu, a rezolucja w tej sprawie wniesiona została przez posła Rosenthala (demokrata, Nowy Jork), przewodniczącego podkomitetu komisji spraw zagranicznych dla Europy. Zażądał on redukcji 50 procent ogółu wojsk stacjonujących na kontynencie europejskim⁴². W związku z tą nową presją, sekretarz obrony James R. Schlesinger oświadczył przed sesją Komitetu Planowania Obrony w Brukseli, że Europejczycy winni dopomóc Stanom Zjednoczonym w dzieleniu kosztów stacjonowania wojsk (*burden sharing*), które zamykają się kwotą 1,5 mld dolarów rocz-

Wypowiedzi sekretarza stanu W. Rogersa: „[...] redukcja może osłabić stopień bezpieczeństwa, które nasi przyjaciele i sprzymierzeńcy osiągnęli” („International Herald Tribune” z 17-18 III 1973; E. Richardson (sekretarz obrony): „Chociaż stosunki między USA, Chinami i ZSRR polepszyły się, nie mamy iluzji, że pokój jest już bardzo blisko i że możemy zastąpić miecz pługiem!” („Süddeutsche Zeitung” z 28 III 1973); Raymond Aron (polityk — publicysta francuski): „Kontynuowanie prezenji USA w Europie osłabia psychologiczną wolę Europy w kierunku montowania własnej obrony; wycofanie wojsk USA zmusiłoby Francję do rewizji swego stanowiska; stąd Francja nie uznaje problemu MBFR a jednocześnie popiera najgłośnieją obecność wojsk USA w Europie („International Herald Tribune” z 12 IV 1973).

⁴⁰ „Der Tagesspiegel” z 14 III 1973; „Die Welt” z 3 IV 1973.

⁴¹ „Der Tagesspiegel” z 25 IV 1973.

⁴² „International Herald Tribune” z 30 V 1973.



nie; w ślad za tym, koniecznością stanie się również, mimo prowadzonych z ZSRR rozmów na temat MBFR, wzmocnienie pogotowia obronnego europejskich wojsk konwencjonalnych⁴³.

Sprawy gospodarczo-walutowe

W początkach 1973 r. nastąpił kolejny kryzys dolara⁴⁴, który pociągnął za sobą nowe komplikacje w sojuszu atlantyckim, w tym również w stosunkach NRF-USA. Regulowanie problemów walutowych zaczynało stawać się coraz trudniejsze, ponieważ zarówno Amerykanie, jak i Europejczycy nie mogli znaleźć na tej płaszczyźnie wspólnego języka, m. in. na skutek włączenia przez Stany Zjednoczone do pakietu negocjowanych zagadnień również spraw polityczno-militarnych. W tej sytuacji, wzrost tendencji protekcyjnych i polityczno-gospodarczej rywalizacji zatruwał atmosferę po obu stronach Atlantyku⁴⁵.

W wyniku jednostronnego zdewaluowania dolara o 10 procent, jego kurs ustalony został na 2,9 DM, co wywołało w stosunkach NRF-USA szereg perturbacji natury walutowo-handlowej i politycznej, znajdujących swój wyraz w wypowiedziach obu atlantyckich partnerów. Tak np. ambasador amerykański w Bonn, Martin Hillenbrand, stwierdził publicznie, że oddzielenie szkód kryzysu ekonomicznego od potencjalnie groźnych następstw politycznych i militarnych wewnątrz paktu północnoatlantyckiego nie będzie łatwe. Kanclerz Brandt wypowiadając się w tej sprawie postulował nawiązanie dialogu między Europą zachodnią a Stanami Zjednoczonymi, co winno zapobiec przekształceniu kryzysu ekonomicznego w kryzys polityczny. Jeszcze dalej w wypowiedzi swej poszedł minister skarbu Helmut Schmidt, który przestrzegał, że tak ostry kryzys gospodarczy poważnie zagraża spójności sojuszu atlantyckiego. Wszystko wskazywało jednak, że żadne tradycyjne, bądź doraźne metody podejmowane dla uzdrowienia stosunków walutowych w łonie Zachodu nie zdołają rozwiązać światowego kryzysu walutowego.

W związku z napiętą sytuacją handlową między NRF a USA, w dniach od 15 do 17 lutego 1973 r. przebywał w Bonn specjalny pełnomocnik prezydenta Nixona dla spraw handlu, Peter Petersen, który przeprowadził rozmowy z bawarskim ministrem gospodarki Hansem Friderichsem. Według Friderichsa, rząd federalny zamierza w ramach EWG i w związku z jesiennymi negocjacjami na forum GATT stosować „możliwie najdalej idącą politykę liberalną w zagranicznych stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi”. Po zakończeniu rozmów obaj rzecznicy wypowiedzieli się za wolnym i pozbawionym barier handlem światowym. Do rezultatów

⁴³ „International Herald Tribune” z 7 VI 1973.

Warto dodać, że Francja, która utrzymuje swój kontyngent wojskowy na terenie Republiki Federalnej sama pokrywa koszty jego stacjonowania, nie w zamian nie żądając, tym bardziej że żadne jednostki amerykańskie nie przebywają na terytorium francuskim. Wykładnia francuska jest taka, że obecność wojsk USA w Europie wynika z interesów amerykańskich.

⁴⁴ Kronika kształtowania się parytetu marki zachodniemieckiej do dolara: 19 IX 1949 r. kurs DM ustalony został na 4,20 za 1 dolara; 6 III 1961 nastąpiła rewaluacja marki o 5% — 1 dolar = 4 DM; 24 X 1969 miała miejsce następna rewaluacja marki o 8,5% — 1 dolar = 3,66 DM; 21 XII 1971 r. zdewaluowano dolar a zrewaluowano markę o 13,5% — 1 dolar = 3,2225 DM; 13 II 1973 r. nastąpiła dewaluacja dolara o 10% — 1 dolar = 2,9003 DM; 11 III 1973 r. marka została zrewaluowana o 3%, wraz z innymi europejskimi walutami, kurs marki stał się w stosunku do dolara płynny (*block floating*); 29 VI 1973 nastąpiła rewaluacja marki w stosunku do walut europejskich o 5,5% — na giełdzie frankfurckiej 1 dolar = 2,45 DM (według „Die Tat” z 30 VI 1973).

⁴⁵ „Die Welt” z 13 II 1973.

wspomnianego spotkania przywiązywano dużą wagę, m. in. ze względu na oczekiwane handlowo-polityczne żądania USA, zdeterminowane dodatkowo ostatnią dewaluacją dolara. Petersen spotkał się także z min. Ehmkem, przy czym wymiana poglądów dotyczyła kontynuowania współpracy technicznej na odcinku wspólnego programu kosmicznego „Apollo”. Wysłannik prezydenta rozmawiał także z min. finansów H. Schmidtem, z min. obrony G. Leberem, z min. rolnictwa i żywienia Ertlem, z J. Straussem i postem Birrenbachem⁴⁶.

W tych samych sprawach przybył do Bonn sekretarz skarbu USA Georges Shultz (od 14 marca do 15 marca 1973 r.), który prowadził rozmowy z min. finansów H. Schmidtem, z min. gospodarki H. Friderichsem i z kanclerzem Brandtem, w kwestiach ekonomiczno-walutowych. Shultzowi towarzyszył M. Sonnenfeld, bliski współpracownik H. Kissingera. Podczas pobytu w Bonn, Shultz spotkał się także ze swoim zastępcą, Paulem Volckerem. Zdaniem komentatorów, tematem tych poufnych rozmów były m. in. zagadnienia dotyczące uruchomienia bońskich rezerw dewizowych dla podparcia kursu dolara oraz handlowo-polityczne żądania wysuwane pod adresem zachodnioniemieckiego sojusznika w zakresie ulg celnych dla towarów amerykańskich. Koła francuskie podkreślały, że wizyta resortowych rzeczników amerykańskich w Bonn, a także obecność najbliższego współpracownika Kissingera wskazywałyby, że Stany Zjednoczone pragną uzyskać poparcie NRF w niedalekich już negocjacjach oraz że uważają nadal Niemcy Zachodnie za swego głównego sojusznika. Shultz przybył do Bonn po wizycie złożonej w Moskwie; z Bonn udał się do Paryża, Brukseli i Londynu⁴⁷.

Nowy spadek kursu dolara i napływ do banku federalnego dewiz na kwotę 4 mld dolarów, zmusił rząd kanclerza Brandta do przeprowadzenia w dniu 29 czerwca 1973 r. rewaluacji marki zachodnioniemieckiej do poziomu 2,45 DM za jednego dolara. W Republice Federalnej krok ten przyjęto na ogół spokojnie, tym bardziej, że w przeważającej mierze dotknął on przemysł eksportowy, który i tak korzystał z wielkiego *boomu*. W Stanach Zjednoczonych rewaluacja marki wywołała mieszane uczucia, chociaż oczekiwano takiego pociągnięcia. Nowa rewaluacja marki o 5,5 procent była jednak — według oceny kół amerykańskich — zbyt mała, by mogła wywołać trwałe efekty i wzmocnić pozycję dolara. Natomiast decyzja o rewaluacji spotkała się z uznaniem krajów EWG, gdyż w pewnym zakresie pomniejszała konkurencyjność eksportową przemysłu zachodnioniemieckiego. Rewaluacja marki wpłynąć jednak może na dalsze napięcia w stosunkach między NRF a USA, gdyż podrożenie eksportu zachodnioniemieckiego do Stanów Zjednoczonych może w konsekwencji wywołać agresywność inwestycyjną, która przyjmie formę lokowania zdewaluowanych dolarów na terenie USA. Bezpośrednim i najbardziej odczuwalnym następstwem nowego spadku kursu dolara była trwająca nadal nieustabilizowana sytuacja na rynku gospodarczo-walutowym świata zachodniego oraz ponowne obniżenie zaufania do amerykańskiego partnera⁴⁸.

Nastroje antyamerykańskie

Zaobserwowana na przełomie 1972-1973 r. fala nastrojów antyamerykańskich w Niemczech Zachodnich stanowiła fragment szerszego zjawiska występującego w Europie zachodniej, nie była też ona świeżej daty, dając o sobie znać — z róż-

⁴⁶ „Der Tagesspiegel” z 16 II 1973; „Süddeutsche Zeitung” z 16 II 1973.

⁴⁷ „Frankfurter Rundschau” z 16 III 1973; „Le Monde” z 16 III 1973.

⁴⁸ „International Herald Tribune” z 30 VI 1973; „Der Tagesspiegel” z 30 VI 1973; „Trybuna Ludu” z 30 VI 1973, i 2 VII 1973; „Die Zeit” z 6 VII 1973.

nym natężeniem — w całym okresie powojennym⁴⁹. Zjawisko to wyraźnie zauważalne w społeczeństwie zachodnioniemieckim, mniej było uchwytnie w odniesieniu do oficjalnych kół bońskich, które — ze względu na racje polityczne i układy w stosunkach atlantyckich — związane są ściśle ze Stanami Zjednoczonymi.

Na zjawisko występowania w NRF omawianych resentymentów złożyło się wiele przyczyn natury społeczno-moralnej, polityczno-militarnej i ekonomiczno-finansowej. W Niemczech Zachodnich zaszły w ciągu blisko trzydziestu lat istotne zmiany, szczególnie w zakresie struktury demograficznej. Wyrosło pokolenie nowe, nie obciążone wydarzeniami ostatniej wojny oraz pierwszych lat powojennych, pokolenie pod wieloma względami mniej konformistyczne i nie pamiętające świadczeń amerykańskich po zakończeniu wojny na rzecz Niemiec Zachodnich, wreszcie pokolenie, które uważa się — na skutek m. in. pozycji ekonomicznej swego kraju — za pełnowartościową i równorzędną część społeczności całego Zachodu. Również wśród generacji starszej dają się zauważyć symptomy nowe, będące następstwem procesu starzenia się, dobrobytu materialnego, a także swoistego znużenia okresem zimnowojennym przy równoczesnym, coraz szerszym, dostrzeganiu postępu w zakresie odprężenia między Wschodem a Zachodem. W tym kontekście problemy wojskowe sojuszu atlantyckiego i amerykańska ochrona militarna nie znajdują tak silnego oddźwięku, nie mówiąc już o zdewaluowaniu się straszaka „radzieckiej agresji”. Przede wszystkim jednak występują tendencje zmieniające do umiędzelenia się NRF od USA — te dążenia emancypacyjne uwidaczniają się wyraźnie na tle samodzielných akcji politycznych i gospodarczych, które z kolei opinia amerykańska skłonna jest traktować za jedną z form antyamerykanizmu⁵⁰.

Spośród czynników społeczno-moralnych wpływających na wzrost niechęci wobec USA wymienić należy zwłaszcza wojnę w Wietnamie i jej skutki. Resentymenty te znalazły wyraz w masowych demonstracjach (Bonn, Monachium, Dortmund i inne miasta) społeczeństwa Niemiec Zachodnich. Niezależnie bowiem od utraty oblicza moralnego, Stany Zjednoczone podważyły swój prestiż polityczno-militarny, jako niepokonane dotąd mocarstwo. Następstwa moralno-polityczne z tej lekcji historii przyrównać można do wydarzenia z 1957 r., kiedy to opinia światowa, w tym także zachodnioniemiecka, zaskoczona została wysłaniem w kosmos pierwszych sputników radzieckich, co wywołało wówczas poważne wątpliwości odnośnie do prymatu Stanów Zjednoczonych w świecie.

Kancelerz Brandt w swym noworocznym wystąpieniu telewizyjnym wstrzymał się od uwag krytycznych, które — jako laureat pokojowej nagrody Nobla — miał prawo i poniekąd obowiązek skierować pod adresem administracji Nixona z powodu dywanowego zbombardowania Wietnamu w grudniu 1972 r.; szerokie kręgi społeczeństwa zachodnioniemieckiego wzięły mu to za złe. Gdy jednak nieco później minister H. Schmidt wystąpił z nieznaczną krytyką rządu amerykańskiego, czyniąc niewątpliwie w ten sposób ukłon pod adresem opinii NRF i wyręczając niejako kanclerza, Biały Dom zareagował przejściowym oziębieniem stosunków na linii Waszyngton-Bonn, uważając ową taktykę za przejaw antyamerykanizmu.

Agresja wietnamska oraz jej skutki sprawiły, że do Stanów Zjednoczonych

⁴⁹ Por. tegoż autora: *Nastroje antyamerykańskie w NRF*. „Przegląd Zachodni” nr 5/1962, ss. 161 - 165.

⁵⁰ Europejskie nastroje antyamerykańskie rodzą w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych, na zasadzie reakcji, objawy neoizolacjonizmu, m. in. przybierające postać niechęci do dalszego angażowania się w sprawę Europy.

przylgnęło określenie „chorego człowieka”, który nie może przewyciężyć nękających go dolegliwości⁵¹.

„Większość ludzi w NRF, liczących ponad czterdzieści lat i nie obciążonych grzechami faszyzmu — pisał 'Time' — pamięta uwolnienie ich od nazizmu. Pozostała grupa natomiast, zwłaszcza intelektualistów w wieku około lat trzydziestu, jest mniej czy więcej nastawiona antyamerykańsko. Uważa ona Stany Zjednoczone za model państwa imperialistycznego i kapitalistycznego w ostatnim stadium rozwoju. Młoda generacja patrzy na USA, jak na skorumpowany twór wojskowo-przemysłowy, co nie przeszkadza, że fascynuje ją amerykański styl życia, narkotyki i moda”⁵². „W Niemczech Zachodnich — jak podkreśla 'Frankfurter Rundschau' — panuje opinia, że w następstwie wojny wietnamskiej podważone zostało, a nawet zburzone, przekonanie o moralnym przewodnictwie USA, zakwestionowano amerykańskie wolności obywatelskie, demokratyczną praworządność, postęp i prawo do reprezentowania innych narodów”⁵³.

Nastroje antyamerykańskie ujawniają się w kręgach Młodych Socjalistów (*Juso*). W środowisku młodej, postępowej generacji zrodziły się bowiem poważne wątpliwości oparte — jak się tłumaczy — na logicznej sprzeczności; mianowicie młodzież ta nie może pogodzić dążeń do wzmacniania militarnego potencjału Zachodu z podejmowanymi jednocześnie wysiłkami na rzecz dalszego odprężenia ze Wschodem. Co więcej — postępową część społeczeństwa NRF uważa, że uzyskano już wystarczający stopień odprężenia, wobec czego należałoby skończyć także ze stacjonowaniem garnizonów amerykańskich, zaprzestać świadczeń finansowych na rzecz Stanów Zjednoczonych z tego tytułu i nie wydawać więcej na wzmacnianie militarnej struktury NATO.

Nastroje antyamerykańskie wiążą się też z polityką wschodnią rządu Brandta i postępującą jej realizacją. Polityka ta, sprzężona z innymi jeszcze, kontrowersyjnymi często problemami z dziedziny polityczno-ekonomicznej i handlowo-walutowych relacji, wywołuje w Stanach Zjednoczonych poważne zastrzeżenia, co z kolei staje się zarzewiem nowych nastrojów antyamerykańskich w Republice Federalnej. Faktem jest, że inicjatywę w podjęciu „wschodniego otwarcia” przyznać należy rządowi kanclerza Brandta. Stany Zjednoczone, po początkowej rezerwie, z wielkimi oporami dołączyły do tendencji odprężeniowych manifestowanych w krajach Europy zachodniej, w czym niemałą rolę odegrały Niemcy Zachodnie⁵⁴.

W pierwszym etapie kursu wschodniego socjal-liberalnego rządu, opozycja bońska twierdziła, jakoby negocjowane układy wschodnie zwrócone były przeciwko interesom sojuszu atlantyckiego, a zwłaszcza przeciwko interesom Stanów Zjednoczonych. Później operowała ona frazesami o „neutralizowaniu” Niemiec Zachodnich, co miało się pokrywać z postulatami usunięcia z terytorium NRF wojsk amerykańskich. Ponieważ zaś postulaty te wysuwali nie tylko komuniści zachodni Niemiec, lecz również Młodzi Socjaliści, opinia amerykańska dopatrywała się w podnoszeniu takich dążeń uczuć wręcz nieprzyjaznych⁵⁵.

⁵¹ Senator amerykański Jacob Javits w artykule pt. *Sick Man of West*. „International Herald Tribune” z 18 VI 1972.

⁵² „Time” z 12 III 1973.

⁵³ „Frankfurter Rundschau” z 18 III 1973.

⁵⁴ Por. artykuły: *Stany Zjednoczone wobec inicjatywy w zakresie polityki wschodniej rządu Brandta*. „Przegląd Zachodni” nr 5-6/1971, ss. 194-207; *Akcje zachodniemieckiej chadecji przeciwko układowi NRF z ZSRR i Polską na terenie USA*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1972, ss. 381-391.

⁵⁵ Dodatkowym argumentem wysuwany przez opozycję chadecką, dotyczącym wystę-

Przeciwnostawne interesy gospodarcze rozszerzonej EWG i Stanów Zjednoczonych, w którym to konflikcie partykularne cele Niemiec Zachodnich odgrywały niepoślednią rolę, stanowiły następne źródła nastrojów antyamerykańskich; przy tym wzrastająca konkurencyjność towarowa w ostrym współzawodnictwie między USA a NRF i Japonią oraz istotne różnice w zakresie polityki walutowej, stworzyły sytuację, która mogła nabrać cech wojny handlowo-walutowej. Dnia 15 sierpnia 1971 r., prezydent Nixon zarządził wstrzymanie wymienialności dolara na złoto, wprowadzając ponadto 10-procentowy podatek od ceł importowych i ograniczając wydatki na pomoc dla zagranicy. Powstały stąd liczne komplikacje i trudności handlowo-walutowe dla europejskich sojuszników USA, w tym także dla Republiki Federalnej. Permanentne kryzysy dolarowe przysparzają wiele trudności marce zachodnioniemieckiej, zmuszając rząd boński do przeprowadzenia kolejnych rewaluacji swej waluty. Owe perturbacje przydały nowych bodźców występującym nastrojom antyamerykańskim, a dolar jako symbol Ameryki stał się jeszcze bardziej niepopularny⁵⁶.

Nastroje antyamerykańskie w NRF (a także w innych krajach Europy zachodniej) wynikały również z przesłanek, u których podstaw tkwiła cała koncepcja sojuszu atlantyckiego; sięga ona do politycznej struktury NATO oraz zarysowanej idei partnerstwa atlantyckiego, według projektu prezydenta J. Kennedy'ego. Niektóre środowiska Europy zachodniej zaczynają obecnie żywić obawy, że Stany Zjednoczone, być może, zechcą wyciągnąć wnioski z historii lat czterdziestych i pięćdziesiątych w Europie, kiedy to owe wnioski stały się podstawą polityki wobec Azji. Gdy wszakże rządy amerykańskie przekonały się, że Azja nie była Europą, wypracowały i starały się realizować zasadę *balance of power*. Żywi się więc obawy, że Waszyngton mógłby zastosować nauki wyciągnięte w latach sześćdziesiątych w Azji, obecnie w latach siedemdziesiątych-wobec Europy. Gra taka, polegająca na *balance of power* byłaby — jak się sądzi — nieszczęściem dla Europy. W związku z tym z niepokojem obserwuje się nową „filozofię” Nixona, opartą na kompleksowym widzeniu świata, w którym krystalizuje się pięć ośrodków władzy i potęgi: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Chiny, Europa i Japonia. Rodzą się więc nowe pytania, dotyczące całego programu amerykańskich zapewnień i hasel głoszących specjalną współzależność (*interdependence*) między USA a Europą zachodnią; tym bardziej że rozwijający się dialog USA-ZSRR i podejmowane wzajemne kroki zmierzające do pokojowego współistnienia i współpracy mogą wywoływać w łonie sojuszu atlantyckiego obawy, co do możliwości powstania jakiegoś kondominium dwóch wielkich mocarstw⁵⁷.

powania w łonie koalicji rządowej tendencji neutralistycznych, a w szeregach *Juso* (np. podczas kongresu w Bad Godesberg) zdecydowanie antyamerykańskich, było opublikowanie przez periodyk amerykański „Orbis” rozmowy Egona Baha, którą ten prowadzić miał w styczniu 1969 r. z prof. Walterem Hahnem (dyrektorem amerykańskiego instytutu dla analizy obrony). Bahr — będący w tym okresie doradcą W. Brandta w zakresie polityki zagranicznej — przedstawił miał wspomnianemu uczonemu amerykańskiemu czterostopniowy zarys programu politycznego SPD w sprawach polityki zagranicznej. Plan ten przewidywał m. in. zredukowanie stanu amerykańskich i radzieckich sił zbrojnych w NRF i NRD w ilości od 30 do 50% ustanowienie wspólnego systemu bezpieczeństwa w Europie, z wyłączeniem Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Francji, a w końcowym efekcie rozwiązanie NATO i Układu Warszawskiego. Zrealizowanie tego planu — według zdania opozycji chadeckiej — stanowiłoby nie tylko znieweczenie zasad i fundamentów politycznych sojuszu atlantyckiego, lecz także oznaczałoby wyeliminowanie z Europy polityczno-militarnej prezencji Stanów Zjednoczonych („Die Welt” z 31 III-1 IV 1973).

⁵⁶ „International Herald Tribune” z 18 VI 1973; „Frankfurter Rundschau” z 19 III 1973; „Vorwärts” z 22 III 1973; „Die Zeit” z 6 IV 1973.

⁵⁷ „Time” z 12 III 1973; „Die Zeit” z 6 VI 1973.

W NRF wystąpiły jeszcze inne objawy nastrojów antyamerykańskich wyrażające się w akcjach protestacyjnych związanych z ochroną środowiska naturalnego. Uzasadniane z reguły argumentami ekonomiczno-technicznymi, ingerencją w środowisko naturalnym budzą coraz żywsze sprzeciwu poważnych odłamów społeczeństwa NRF, które osiągnąwszy wysoki stopień zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych, zwraca baczną uwagę na warunki rekreacyjne i możliwości odpowiedniego spędzenia wolnego czasu. I chociaż akcje te wydają się leżeć na marginesie innych, ważniejszych przyczyn manifestowanych niechęci wobec USA, to jednak ich wymowa ma znaczenie wyrażnie polityczne.

Wczesną wiosną 1973 r. w wielu miastach i ośrodkach przemysłowych NRF miały miejsce wystąpienia na tym właśnie tle. I tak np. w Norymberdze 80 tys. mieszkańców protestowało przeciwko próbom rozszerzenia poligonu dla amerykańskich wojsk pancernych, przy czym ofiarą tych zamierzeń miały paść podmiejskie lasy. Wybrana delegacja przybyła przed gmach ambasady amerykańskiej w Bad Godesberg domagając się widzenia z ambasadorem, w celu złożenia na jego ręce oficjalnego protestu. Wydarzenia w Norymberdze nie stanowiły faktu odosobnionego czy wyjątkowego. Podobne demonstracje wraz z protestami zorganizowało 36 tys. mieszkańców Steuerwaldu oraz blisko 11 tys. obywateli NRF z okolic Boeblingen, którzy wystąpili przeciwko przeznaczaniu terenów wycieczkowych na place ćwiczebne dla wojsk amerykańskich. Akcje te odbyły się szerokim echem w Niemczech Zachodnich.

Wszystkie przytoczone tu symptomy i wydarzenia o wymowie antyamerykańskiej sumują się w zespół faktów, które amerykańscy korespondenci prasy, radia i telewizji, przebywający w NRF, skrzętnie rejestrują i przekazują odbiorcy w USA. Ten ostatni, w zasadzie słabo orientujący się lub obojętny wobec stosunków panujących w krajach europejskich, reaguje bardzo impulsywnie na te informacje, podawane nierzadko w sensacyjnej formie. Stąd — na zasadzie reakcji — rodzą się nowe źródła występujących w Niemczech Zachodnich fal nastrojów antyamerykańskich⁵⁸.

Wizyty, spotkania, manewry i inne sprawy

Minister federalny Egon Bahr przebywał w dniach od 5 do 7 stycznia 1973 r. w Waszyngtonie, gdzie odbył rozmowy z W. Rogersem, H. Kissingerem i nowo mianowanym zastępcą sekretarza stanu Kenneth Rushem (b. ambasador USA w NRF). Bahr przedstawił stanowisko NRF wobec dywanowego bombardowania Wietnamu przez Stany Zjednoczone; wiązało się ono m. in. z falą wystąpień antyamerykańskich w NRF. W rozmowach poruszono także problemy dotyczące możliwości nawiązania stosunków dyplomatycznych między USA a NRD, zagadnienia konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie, „wzajemnych i równoważnych redukcji sił” (MBFR), zespół problemów z zakresu stosunków Europa zachodnia — USA. Bahr wziął również udział w pogrzebie b. prezydenta USA — Harry Trumana⁵⁹.

W dniu 8 stycznia 1973 r. przybył na sześciodniowy pobyt do Waszyngtonu minister finansów NRF H. Schmidt; spotkał się on z amerykańskim sekretarzem

⁵⁸ „Stuttgarter Zeitung” z 28 III 1973 i 29 III 1973; „Deutsche Zeitung mit Christ und Welt” z 6 VI 1973.

⁵⁹ „Süddeutsche Zeitung” z 8 I 1973; „Die Welt” z 8 I 1973; „Der Tagesspiegel” z 8 I 1973.

skarbu Georges Shultzem, z dyrektorem Banku Centralnego Burnsem i z dyrektorem budżetowym Białego Domu, R. Ashem. Przedmiotem rozmów była m. in. sprawa ułatwień handlowych między USA a NRF w kontekście restrykcji importowych EWG i europejskiej polityki handlowej artykułami rolniczymi. Schmidt wygłosił w Newbery—College (Południowa Karolina) przemówienie zawierające akcenty potępiające agresję na Wietnam. Stwierdził on m. in., że „[.] ta wojna również dla europejskich partnerów USA stała się sprawą moralno-polityczną”. Na marginesie stosunków USA—Europa zachodnia Schmidt podkreślił: „Nic nie byłoby groźniejsze dla wzajemnych interesów, jak obciążenie europejsko-amerykańskich stosunków na skutek postępowania emocjonalnego albo na skutek braku wzajemnego porozumienia”. Schmidt prowadził także rozmowy dotyczące skupu broni dla *Bundeswehry* i omawiał problemy związane z kompensacją dewizową⁶⁰.

Dnia 5 marca 1973 r. udał się do Stanów Zjednoczonych parlamentarny sekretarz stanu Karl Moersch, celem przeprowadzenia rozmów na temat kształtowania się stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Europą zachodnią, przy uwzględnieniu kwestii dotyczących wyłącznie Republiki Federalnej; w tym celu przybył dnia 7 marca 1973 r. do Waszyngtonu przewodniczący komisji spraw zagranicznych przy CDU, Walter Leisler Kiep⁶¹.

W dniu 28 marca 1973 r. przebywał ponownie w Waszyngtonie H. Schmidt, dementując informacje o występującej fali nastrojów antyamerykańskich w NRF i podkreślając, że „stosunki między NRF a USA pozostają niezmiennie dobre i że nie wymagają specjalnych konsultacji na szczycie”. Przeprowadził on również rozmowy z zastępcą sekretarza stanu K. Rushem⁶².

Kilka dni przebywał w Waszyngtonie Rainer Barzel, spotykając się z W. Rogerssem i E. Richardsonem. Szef zachodnioniemieckiej opozycji interesował się specjalnie problemem reprezentowania Berlina Zachodniego w związku z bliskim przyjęciem NRF i NRD do ONZ⁶³.

W ramach odbywanych corocznie manewrów NATO w Europie zachodniej, na południowych i południowo-zachodnich terenach NRF rozpoczęły się dnia 9 stycznia 1973 r. ćwiczenia wojskowe pod kryptonimem „Reforger IV” w powiązaniu z „mostem powietrznym” na linii USA—NRF. W dniu rozpoczęcia manewrów wyładowało na lotniskach w Stuttgartcie, Frankfurtcie i Reimstein 1000 żołnierzy amerykańskich z ogólnej liczby przewidywanego kontyngentu 10 tys., dla którego zdeponowany jest stale sprzęt wojskowy w magazynach na terenie NRF. Manewry trwały do 5 marca, uczestniczyło w nich ogółem 40 tys. żołnierzy amerykańskich, kanadyjskich i zachodnioniemieckich. W ramach „Reforger IV” przewidziane były ćwiczenia specjalne pod nazwą „Certain Shield” na terenie Badenii-Wirtembergii, gdzie skoncentrowano 2700 czołgów i 8000 pojazdów mechanicznych. „Reforger” organizowane są na podstawie układu między USA, NRF i W. Brytanią, a ich zadaniem jest ćwiczenie założenia „odepchnięcia agresji militarnej ze wschodu”⁶⁴.

Dnia 9 marca 1973 r. rozpoczęły się w NRF, organizowane co dwa lata, dwutygodniowe sztabowe gry wojenne NATO pod nazwą „Wintex 73” z udziałem cywilnej obrony kraju; „Wintex” rozgrywany jest na obszarach od Nordkapu po Sycylię i od W. Brytanii po Turcję, włącznie z rejonem Atlantyku. W grze uczest-

⁶⁰ „Der Tagesspiegel” z 12 I 1973; „Bulletin” z 15 I 1973; „Neue Zürcher Zeitung” z 15 I 1973.

⁶¹ „Frankfurter Rundschau” z 6 II 1973.

⁶² „Der Tagesspiegel” z 2 III 1973.

⁶³ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 10 I 1973; „Die Tat” z 3 II 1973.

⁶⁴ „Der Tagesspiegel” z 10 I 1973; „Die Tat” z 3 II 1973.

niczyło trzech głównodowodzących europejskiego odcinka NATO: generał A. Goodpaster (*SACEUR*), admirał Cousins (*SACLANT*), admirał Asimmore (*CINCHAN*)⁶⁵.

Lotniczo-morskie manewry pod kryptonimem „Poranny patrol” w rejonie Morza Śródziemnego rozpoczęły się dnia 5 maja 1973 r. Skoncentrowano tam okręty wojenne i jednostki lotnicze W. Brytanii, Włoch, Turcji, Grecji i USA.

Dnia 15 czerwca 1973 r. rozpoczęły się w Grecji dwutygodniowe manewry wojsk NATO pod nazwą „Alexander Express” z udziałem jednostek wojsk USA, W. Brytanii, NRF, Włoch, Belgii i Grecji⁶⁶.

W Waszyngtonie nastąpiła zmiana na stanowisku ambasadora NRF. Na miejsce dotychczasowego przedstawiciela Republiki Federalnej Rolfa Paulsa, mianowany został 53-letni Berndt von Staden; von Staden piastował już kiedyś w Waszyngtonie przez lat 5 funkcję radcy ambasady. Pauls z kolei obejmuje placówkę w Pekinie; miał on rzekomo nie zgadzać się z kursem polityki wschodniej kanclerza Brandta⁶⁷.

Generał Andrew Goodpaster, od 1969 r. dowódca sił NATO na odcinku europejskim, a jednocześnie dowódca wojsk USA w Europie pełnić będzie — na podstawie decyzji prezydenta Nixona — te funkcje przez okres następnych dwóch lat.

W dwustronnych relacjach NRF - USA omawianego okresu dominowały przede wszystkim problemy bezpieczeństwa Republiki Federalnej oraz kwestia zajęcia przez nią odpowiedniego miejsca w sojuszu atlantyckim, ze względu na wzrost polityczny i ekonomiczny NRF i to zarówno w łonie NATO, jak i w rozszerzonej EWG. Kierownictwo Republiki Federalnej absorbować kwestia dalszej obecności wojsk amerykańskich na terytorium Niemiec Zachodnich, za co rząd kanclerza Brandta gotów był zapłacić każdą cenę. W związku z tym, pewne obawy budziły — jak się wydaje — układy podpisane przez R. Nixona i L. Breżniewa w San Clemente, dotyczące m. in. „zapobiegania konfliktom nuklearnym między dwoma mocarstwami”⁶⁸. Mianowicie, dla Republiki Federalnej ważne było, czy nadal wiarogodną pozostaje gwarancja nuklearna Stanów Zjednoczonych dla Europy zachodniej. Rodziły się też przypuszczenia i obawy, że Stany Zjednoczone porozumieją się z ZSRR bez konsultacji z sojusznikami zachodnioeuropejskimi.

Z kwestią zagwarantowania odpowiedniego statusu politycznego NRF wiążą się konsekwencje wynikające z naszkicowanej przez H. Kissingera globalnej strategii politycznej, w której wzmianka o regionalnej funkcji Europy zachodniej, trudna byłaby do przyjęcia dla partnerów europejskich, a zwłaszcza dla NRF.

Republika Federalna, z uwagi na jej kluczowe położenie w tym regionie świata, ciąży do europejskiego Zachodu, jak i do Wschodu. Stąd w koncepcjach rządu socjal-liberalnego pojawiają się zamysły przejęcia przez Niemcy Zachodnie roli pomostu między Wschodem a Zachodem, co z pewnością nie dałoby się urzeczywistnić w ramach statusu regionalnego, jaki Stany Zjednoczone chciałyby narzucić krajom Europy zachodniej. Kontynuowanie przez Republikę Federalną kursu na rzecz dalszego integrowania się w ramach Europy zachodniej, przy jednoczesnym realizowaniu wschodniego programu politycznego natrafić może na opory EWG i Stanów Zjednoczonych — zresztą z całkiem różnych przyczyn, tkwiących w założeniach politycznych, gospodarczych i militarnych po obu stronach Atlantyku.

W tej sytuacji od stanowiska, jakie zajmie Republika Federalna w niedalekich

⁶⁵ „Der Tagesspiegel” z 7 III 1973.

⁶⁶ „Trybuna Ludu” z 16 IV 1973.

⁶⁷ „Stuttgarter Zeitung” z 17 II 1973.

⁶⁸ „Der Tagesspiegel” z 22 III 1973.

kompleksowych negocjacjach oczekujących Europę zachodnią i Stany Zjednoczone, zależec będzie przyszła pozycja Niemiec Zachodnich w systemie partnerstwa atlantyckiego i w stosunkach z USA oraz miejsce w ramach wspólnoty dziewięciu krajów EWG, a także w procesie dalszego wyrównywania trudnej drogi wiodącej do ustanowienia pokojowego współistnienia i współpracy między Wschodem a Zachodem.

Marian Jaśkowski

VII MIĘDZYKARODOWY KONGRES SŁAWISTÓW W WARSZAWIE

(21-27 VIII 1973 r.)

VII Międzynarodowy Kongres Sławistów w Warszawie był jednym z głównych punktów obchodów Roku Nauki w Polsce, a także największą imprezą spośród wszystkich kongresów sławistycznych, jakie się dotąd odbyły, zgromadził bowiem około 3 000 uczestników z 27 krajów całego świata, nadano mu również odpowiednio wysoką rangę jako wydarzeniu naukowemu i kulturalnemu. Świadczy o tym fakt, iż patronat nad obradami kongresu objął Przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jabłoński a w Komitecie Honorowym Kongresu znalazły się czołowe postaci życia naukowego, politycznego i społecznego PRL: S. Gucwa — Marszałek Sejmu PRL, ministrowie — J. Kaczmarek, J. Kuberski, S. Olszowski, S. Wroński, prezes PAN prof. W. Trzebiatowski, sekretarz I Wydziału PAN prof. W. Markiewicz i inni¹.

Do obrad kongresu przywiązywano dużą wagę, starano się przydać mu odpowiednią oprawę, stworzyć jak najkorzystniejsze warunki obrad, a także możliwość pełnego zaprezentowania dorobku nauki i kultury polskiej oraz ogólnych osiągnięć naszego narodu i kraju. Tak więc impreza w swym zamyśle naukowa stała się poważnym wydarzeniem życia kulturalnego, naukowego a nawet politycznego Polski w drugiej połowie sierpnia br.

Obrady Kongresu rozpoczęły się dnia 21 sierpnia 1973 r. uroczystością inauguracyjną, w której uczestniczyli m. in.: marszałek Sejmu PRL — S. Gucwa, minister oświaty i wychowania J. Kuberski, minister kultury i sztuki S. Wroński, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR J. Maciszewski, prezes PAN prof. W. Trzebiatowski, sekretarz Wydziału I PAN prof. W. Markiewicz².

Otwierając obrady przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Sławistów, prof. W. Doroszewski, odczytał list honorowego protektora Kongresu, przewodniczącego Rady Państwa prof. H. Jabłońskiego, skierowany do uczestników spotkania. Pozdrawiając zgromadzonych w Warszawie naukowców H. Jabłoński życzył, aby Kongres stał się „ważnym wydarzeniem w historii sławistyki, by toczące się w czasie jego obrad dyskusje przyczyniły się do dalszego, możliwie największego rozwoju tej ważnej dziedziny nauki”.

H. Jabłoński stwierdził następująco:

„Równocześnie pragnę wyrazić zadowolenie, że możemy Was gościć w kraju, który — nawiązując do swych najlepszych tradycji — ma ambicje, by swą uporczywą, wytrwałą pracą wnieść do kultury narodów słowiańskich nowe, trwałe wartości, służyć sprawie postępu całej ludzkości. Mam pewność, że bezpośredni

¹ Por. np. komunikat w „Życiu Warszawy” z 22 VII 1973 pt. VII Międzynarodowy Kongres Sławistów rozpoczął obrady.

² Jw.